

Konferencja Sztokholmska

Postęp jest ale zbyt powolny

Głównym akcentem posiedzenia plenarnego Konferencji Sztokholmskiej było w piątek wystąpienie ambasadora Węgier Karola Szegediego, który w imieniu państw socjalistycznych zaprosił inspekcję na miejsce, srodka weryfikacji przetrwania państwa w przyszłości dokumentu końcowego, wokół którego doszło ostatnio do pewnego impasu. Ze szczególnym zainteresowaniem odnotowano myśl, że w grupie inspektorów działających na terytorium państwa mogłyby się znajdować, niezależnie od tego, kto zażądał weryfikacji, przedstawiciele państw nie wchodzących w skład sojuszu woj-

skowych. Podtrzymał on następnie stanowisko państw socjalistycznych, że inspekcja powietrzna powinna być dokonywana samolotem państwa, na którego obszarze jest przeprowadzana.

Kolejny tydzień Konferencji Sztokholmskiej nie przyniósł zasadniczej zmiany sytuacji, jest postęp, ale nadal zbyt powolny, zwłaszcza w odniesieniu do 19 września daty odroczenia obrad. Delegaci zaprzeczają na razie coraz częściej krążącym spekulacjom, że trzeba będzie wyjść poza te daty.

Wydanie sobotnio-niedzielne



Francja żąda zwolnienia Rady Bezpieczeństwa

PARYŻ — W związku z nabiciem brzozy dotychczas francuskiej, wezwodzącej do składu Tymczasowego Śledztwa ONZ w Libanie (UNIFIL) Francja żąda zwolnienia z tego stanowiska w trybie pilnym posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w celu rozpatrzenia sytuacji stojącej tam tych między państwowych jednostek.

Zakończenie zjazdu

LONDON — W piątek zakończył się w Brighton 118 zjazd brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych (TUC). Delegaci na zjazd poparli politykę rządu Margaret Thatcher, który jak wskazywano, ogranicza prawo do pracy, a związków zawodowych, ignorując ich potrzeby.

Niebezpieczna zgruba

HAGA — W zachodnich regionach Holandii, między miejscowościami Helden i Velsen zaplanowano zgrupowanie z materiałem radioaktywnym, korbitem, mimo intensywnych poszukiwań nie udało się znaleźć tej niebezpiecznej dla człowieka i środowiska naturalnego zgruby.

Solidarność z narodem RPA

BUDAPEST — Podczas wieloletniej manifestacji solidarności z czarną większością w Republice Południowej Afryki organizowanej w Węgierskim mieście Miskolc, zwołano na 15 października zwołanie z udziałem przedstawicieli afrykańskiego przywódcy bojowników murzynskich, przewodniczącego Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) Nelsona Mandeli i innych murzyńskich bojowników przeciwko reżimowi w Pretorii.

Premier Egiptu w Paryżu

PARYŻ — Zbiegający o pomoc gospodarczą dla swego kraju premier Egiptu Ali Lufi przeprowadził w Paryżu rozmowy z szefem rządu francuskiego Jacquesem Chirakiem, z których wynika, że konsultacje dotyczące tych konsultacji nie podano. Program wizyty Lufiego w Paryżu przewiduje także spotkanie z prezydentem Francois Mitterrandem.

Zakończenie wizyty kanclerza

BONN — Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Kohl zakończył jednodzienną wizytę oficjalną w Szwecji. W czasie spotkania z przedstawicielami rządu i politykami szwedzkimi omówiono wiele problemów międzynarodowych, sprawę wykorzystania energii atomowej oraz zapewnienia zasilania z rosnącą falą imigrantów. (opr. sks)

M. Mastroianni w filmie N. Michalkowa

MOSKWA — Słynny aktor włoski Marcello Mastroianni zagra główną rolę w filmie reżyserskim N. Michalkowa. Jego scenariusz jest oparty na opowiadaniu Czesława Miłosza „Dama z pikami”. Będzie to film produkcji radziecko-włoskiej.

Eksplodacja w stacji radarowej USA

BERLIN ZACHODNI (PAP) — W piątek przed południem w stacji radarowej amerykańskiej sił powietrznych znajdującej się w Marienfeld (południowe przedmieście Berlina Zachodniego) nastąpiła eksplozja.

Jak wynika z ostatnich doniesień, obrażenia odniosły 33 osoby, 6 z nich umieszczono w szpitalu. U 3 rannych musiano przeprowadzić zabiegi chirurgiczne, stan 2 innych o-

fiar lekarze określili jako ciężki. Rzecznik amerykański oświadczył, że wybuchu nie spowodowała eksplozja, ale raczej wczesne informacje mówiące o „wypadku przy pracy” dodające, że wybuch — którego przyczyną nadal nie ustalono — nastąpił w czasie zwykłych ćwiczeń, w momencie, gdy amerykańscy eksperci ds. materiałów wybuchowych przeprowadzali na otwartej przestrzeni pokazy obsługi niszczyciela tajnych dokumentów typu „N-1”.

W wyniku eksplozji uszkodzony został jeden budynek i jeden samochód.

Jutro w „Gazecie”

Premier zapowiedział: „Wszyscy pragnący uzyskać mieszkanie muszą być przygotowani na zwiększony udział w kosztach budowy i eksploatacji”. Niby słusznie. Mieszkanie (50 m kw.) kosztuje ok. półtora miliona zł, a jego współdzielcy użytkownik wnoszą wkład stanowiący zaledwie 10 proc. tej sumy. Ale odpowiedź na pytanie ZA ILE MIESZKANIA? wcale nie jest prosta. Ludzie gotowi są płacić, ale chcą wiedzieć, że oni i ich dzieci krócej będą czekać. Tymczasem większa cena nie oznacza automatycznie większych rozmiarów budownictwa. Wzrósł przeciwnie. Nie jedyny to paradoks naszego systemu mieszkaniowego.

Wiadomo od dawna, że zniesienie reglamentacji mieszkań zależy od sytuacji w chlebach i oborach, ta zaś od zasobów paszowych. Niby jest lepiej, ale wciąż za mało w stosunku do potrzeb. Decyduje nawożenie, stan urządzeń wodno-melioracyjnych, regulacja stosunków wodnych. Krytycznym okiem spojrzeli na te sprawy kontrolerzy IRCH i orzekli, że, niestety, POGODA NIE ZASTĄPI KONSERWACJI.

„Gazeta” komentuje

Już zrobiliśmy...

Mamy wprawdzie przyszłość, które mówi: „Kto szybko daje, ten dwa razy daje”. Ale również takie, które głosi: „Co na-

gle, to po diable”. Tak to bywa z ludową mądrością zawartą w porzekadłach.

X Zjazd partii obradował i podejmował uchwały pod znakiem konsekwencji. Takie właśnie kierunki domagała się powszechnie partia, świadoma, że w okresie międzyzjazdowym trafia, ważna i potrzebna działalność programowa bardzo znacznie wyprzedzała, z różnych przyczyn, partyjna działalność realizacyjna. Otworzył się więc w życiu taki etap, w którym maksimum sił, energii, pomysłów przeznaczonych na konsekwentne wprowadzanie w życie podjętych postanowień.

Nie chcę z kolei przytaczać przyszłości o „słomianym ogniu”, ale całe nasze narodowe doświadczenie historyczne dowodzi, że kon-

sekwencja, cierpliwość, dokładność nie stanowią naszych polskich cnót. Nie może się nimi poszczycić i partia, która jest wszak nieodrodna częścią społeczeństwa, wraz z jego wadami i zaletami.

Obserwując jednak ostatnio pewne niepokojące zjawisko. Nazwę je chęcią zastąpienia

ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 208 (10 900) Białystok — Łomża — Suwałki, 6—7.09.1986 r. Wydanie 1, 2 Cena 8 zł

Zakończenie wizyty premiera Z. Messnera na Węgrzech

Dalsze zacieśnianie więzi gospodarczych

BUDAPEST (PAP) — Członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, ZBIGNIEW MESSNER zakończył w piątek dwudniową oficjalną wizytę przyjaciela na Węgrzech, którą złożył na zaproszenie członka Biura Politycznego KC WSPR, przewodniczącego Rady Ministrów WRL — GYÖRGY LAZARA.

Doniosłym akcentem drugiego dnia wizyty było serdeczne, przyjacielskie spotkanie sekretarza generalnego WSPR, Janosa Kadara z premierem Zbigniewem Messnerem.

Kontrakty na Targach Lipskich

Wzmocniona praca polskich handlowców

Liczne informacje o kolejnych kontraktach świadczą o efektywnej pracy naszych handlowców na Jesiennych Targach Lipskich. Zapewniono m.in. dostawy do Polski w przyszłym roku 190 tys. ton soli potasowych — odpowiedni kontrakt wartości 23,1 mln rubli zawarł Polkop z Kali Bergbau.

Agromet — Moto — Import zawarł już kontrakty na dostawę części zamiennych do maszyn rolniczych na kwotę ponad 20 mln rb. Uniwersal zapewnił dostawy na krajowy rynek zamrażarek z NRD za kwotę 6,4 mln rb. Ponadto zawarto kontrakty na dostawy maszyn włókienniczych, aparatury technicznej, urządzeń poligraficznych, artykułów

sportowych i wędkarskich, kosmetyków, wyrobów chemii gospodarczej.

Paged w wyniku zawartych kontraktów na kwotę ponad 12 mln rubli zapewnił dostawy folii dekoracyjnej, tapet i artykułów szkolno-biurowych.

Co sprzedajemy? Metronex zawarł kontrakt z Robotronem na dostawy do NRD kompletnych układów automatyknych za kwotę 3 mln rubli, a także elektronicznej aparatury pomiarowej i drukarek wierszowych. CIECH zapewnił dostawy do NRD polskich kosmetyków, które wzbogacą tujejszy rynek. Ponadto sprzedajemy sprzęt medyczny, wózki sklepowe, źródła światła i piłki sportowe. (PAP)

ciąg dalszy na str. 2

Od 30 sierpnia trwa w Zakopanem XXV. Jesień Tatrzyska. W dniach 1-10 września w Zakopanem odbywa się XVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru. W dniach 1-10 września w Zakopanem odbywa się XXV Jesień Tatrzyska. W dniach 1-10 września w Zakopanem odbywa się XVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru. W dniach 1-10 września w Zakopanem odbywa się XXV Jesień Tatrzyska.



Od 30 sierpnia trwa w Zakopanem XXV. Jesień Tatrzyska. W dniach 1-10 września w Zakopanem odbywa się XVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru. W dniach 1-10 września w Zakopanem odbywa się XXV Jesień Tatrzyska.

Atak na amerykański samolot

DELHI (PAP) — 3 uzbrojonych w broń maszynową osobników ubranych w mundury służby ochrony lotniska dokonano napadu na samolot amerykańskich linii lotniczych PANAM, Boeing-747 na lotnisku w Karaczi.

Samolot odbywał lot z Bombaju do Nowego Jorku via Frankfurt, a Niemem. Trzej osobnicy oddali serię strzałów w powietrze, po czym wdarli się na pokład samolotu. Zakończył się atak. Napastnicy raniili dwóch bagażników i dwóch pasażerów, których odwieziono do szpitala. Jeden z pasażerów wkrótce zmarł. Jeden z napastników pilnuje kabiny pilota a

Spotkanie z ministrem M. Cybulko

Zdrowie nasze zdrowie

CZYTELNICZY „Gazety Współczesnej” nie mogą narzekać, że w ciągu 35 lat istnienia dziennika pomijaliśmy tematy dotyczące naszego zdrowia. Tym bardziej, że region nasz w okresie powojennym wniósł niemało w poziom medycyny krajowej. Obecny minister MIROSŁAW CYBULKO jest trzecim po JERZYM SZTACHELSKIM i TADEUSZU SZELACHOWSKIM, szefem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej legitymującym się białostockim rodowodem.

Wczoraj, w ramach spotkań organizowanych z okazji 35-lecia „Gazety”, z białostoczanami piastującymi obecnie odpowiedzialne funkcje na szczeblu centralnym — mieliśmy okazję porozmawiać z ministrem Mirosławem Cybulko. Sale łącznikowa budynku Związków Zawod-

Z „Gazetą” związani od lat

INFORMACJA WŁASNA

Z okazji 35-lecia „Gazety Współczesnej” gościliśmy wczoraj, 5 km. w redakcji grono wyróżniających się pracowników Białostockich Zakładów Graficznych, naczelników urzędów pocztowych i doręczycieli, sprzedawców oraz pracowników kolportażu i ekspedycji prasy.

W spotkaniu uczestniczyli: kierownik Wydziału Propagandy i Informacji KW PZPR w Białymstoku — Anatol Waskul, przewodniczący MRN — Jerzy Kuźmiński, dyrektor Białostockiego Wydawnictwa Prasowego — Romuald Łazarowicz oraz dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Poczty — Edward Marekiewicz. Przybyłych serdecznie powitał zastępca redaktora naczelnego „GW” — Marian Suchożębski. Za szczególny wkład pracy wyróżnieni zostali odznakami „Zasłużony Białostoczanie”; złota — Aleksander

ciąg dalszy na str. 2

Za tydzień Wielki Festyn! Sam na sam ze „Współczesną”

★ Tańce ludowe i breack dance
★ Dziennikarze na cenzurowanym
★ Dni Białegostoku z 35-latką

Już setki Czytelników uczestniczyli w imprezach z okazji jubileuszu „Gazety Współczesnej”. Każdy dzień przynosi nowe spotkania, wrażenia, informacje. Dziś mamy coś ekstra. Zapowiadamy mianowicie FESTYN PRASOWY pod hasłem: „SAM NA SAM Z GAZETĄ”. Atrakcją będzie mowa w najbliższą (za tydzień) sobotę.

Ala po kolei. O godzinie 12 na terenach wystawowych w dzielnicy Nowe Miasto w Białymstoku będą na swych Czytelników czekać dziennikarze. Z notami, a także, tylko nieco odświeżni. Do żurnalistów można się będzie przysiąść, pogawędzić, porozmawiać o „Gazecie” i o życiu. Nasze koleżanki i nasi koledzy z jednego pieca chleb jedli, sporo więc wleźdzą. Może poradzą, może coś zapiszą, wysłuchają uwag o „GW”, no i... pogawędzą. Sądźmy, że warto niejaką z bliska zobaczyć, kto to taki wó pan (albo pahi), co to codziennie nurza swe pióro w ludzkich przypadkach życiowych. Ale bynajmniej nie tylko na tym polegać będzie festynowe świętowanie naszych Czytelników. Oto już zapowiadają swój przyjazd liczne zespoły i co poniektóre barwne postacie.

Na przykład prowadzić imprezę będą Eugeniusz Hryniewicz — kronikarz „Gazety” i kronikarz

ciąg dalszy na str. 2

Więcej podręczników akademickich

Wypowiedź wiceministra STANISŁAWA NOWACKIEGO

Wkrótce rozpocznie się nowy rok akademicki. Młodzież studencka zapelnia się sale wykładowe, sale ćwiczeń, laboratoria. Aby zdobywać wiedzę trzeba będzie pilnie uczestniczyć w zajęciach, czytać literaturę naukową i dydaktyczną. Jaka tymczasem jest sytuacja w zaopatrzeniu słuchaczy uczelni w podręczniki, skrypty, książki pomocnicze? Z tym pytaniem dziennikarz PAP zwrócił się do wiceministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof Stanisława Nowackiego.

Jesteśmy świadomi, że w chwili obecnej zaopatrzenie studentów i kadry naukowej w niezbędną literaturę dydaktyczną i naukową jest niewystarczające. Podjęliśmy wiele działań, które powinny poprawić ten stan — stwierdził rozmówca. — Z naszej inicjatywy od 1987 r. 8 mln egz. podręczników akademickich objętych zostanie zamówieniami rządowymi. Będzie to niewątpliwie istotnym czynnikiem poprawy zaopatrzenia młodzieży akademickiej w podstawową literaturę dydaktyczną.

W wyniku rozmów z wydawnictwami centralnymi i u-

czelniami przy udziale zespołów dydaktyczno-naukowych działających przy MNiSW opracowany został plan wydawnictw dydaktycznych na lata 1986—1990. Zawiera on ponad 5 tys. publikacji. Literaturota ta ma mieć priorytetowy wydawniczy i programowy charakter. Wskazuje na publikację dydaktyczną, które wydane zostaną w tym pięcioletcu i są niezbędne w

ciąg dalszy na str. 2

350-lecie harvardzkiego uniwersytetu

Uniwersytet harwardzki — najstarsza uczelnia w USA obchodzi uroczystości swe 350-lecie. Uczelnia ta spełnia ważną rolę nie tylko w kształceniu wysoko kwalifikowanych specjalistów lecz również w rozwoju nauki. 29 absolwentów uniwersytetu uzyskało Nagrody Nobla, a 6 sprawowało funkcję prezydentów. Uniwersytet harwardzki znany jest jako jedna z najdroższych uczelni w USA. Jeden rok nauki na tym uniwersytecie kosztuje studenta prawie 17 tys. dolarów. Suma ta wielokrotnie przewyższa roczne zarobki milionów Amerykanów. Tak więc praktycznie nie może tam kształcić się nawet młodzież z rodzin o średnich dochodach.

Zdrowie nasze zdrowie

ciąg dalszy ze str. 1

wali pytania, dzielili się swoimi spostrzeżeniami i troskami. Na przykład, działacze Federacji Związków Zawodowych Ochrony Zdrowia postulowali potrzebę wprowadzenia karty pracownika służby zdrowia, bowiem w obecnej sytuacji ludzie odchodzą z „białego” resortu w poszukiwaniu bardziej hojnych pracodawców. Rezygnują przede wszystkim fachowcy specjalności pomocniczych, np. elektrycy, kierowcy sanitarek i in. Jeden z wypowiedziących się inżynierów przyznał, iż na zmianie pracodawcy, tzn. oopuszczeniu Szpitala Wojewódzkiego, zyskał stu procentowy wzrost zarobków.

W dyskusji zgłaszano głównie problemy dotyczące rozbudowy bazy oraz poprawy rozmieszczenia kadr medycznych.

nych. Sygnalizowano również tematy pozornie marginalne, jak np. niemożność podjęcia produkcji podkówek opatentowanej przez białostockiego wynalazcę. Dzięki temu drobemu urządzeniu z blachy, uchronilibyśmy się przed łamaniem nóg na oblodzonych chodnikach. W wielu państwach ochraniające tego rodzaju są produkowane i stosowane. Tymczasem u nas z powodu urazów na nie polamanych na śliskich drogach nóg i rąk, ZUS corocznie wypłaca poszkodowanym 12 mld złotych nie licząc wydatków z kasy PZU, które kwitują osoby ubezpieczone.

Kilkakrotnie wystąpił w dyskusji problem statusu osób cierpiących na choroby zawodowe. Pracownicy, którzy w trakcie wykonywania swych obowiązków stracili zdolność do pracy w dotychczasowym zawodzie — są traktowani

przez ZUS jako inwalidzi o zmniejszonej renty okresowej. Tymczasem ich niezdolność do pracy jest trwała. Jak więc mamy żyć? — pytali byli pracownicy białostockiej Huty Szkła.

Upominano się też o przyspieszenie prac legislacyjnych w zakresie pomocy społecznej. Obecnie obowiązująca ustawa liczy już 60 lat.

Do wszystkich postawionych przez dyskusantów problemów szczegółowo ustosunkował się minister Mirosław Cymbulko. Zapewnił, że mimo pracy w Warszawie, nadal interesuje się białostocką służbą zdrowia i jest również czytelnikiem „Gazety”.

Kilkakrotnie wystąpił w dyskusji problem statusu osób cierpiących na choroby zawodowe. Pracownicy, którzy w trakcie wykonywania swych obowiązków stracili zdolność do pracy w dotychczasowym zawodzie — są traktowani

przez ZUS jako inwalidzi o zmniejszonej renty okresowej. Tymczasem ich niezdolność do pracy jest trwała. Jak więc mamy żyć? — pytali byli pracownicy białostockiej Huty Szkła.

Zakończenie wizyty Z. Messnera na Węgrzech

ciąg dalszy ze str. 1

Zbigniewa Messnera i Goeygy Lazara — podpisali „Harmonogram realizacji kompleksowego programu rozwoju stosunków między PRL i WRL”. Dokument ten stawia przed resortami, placówkami naukowo-technicznymi oraz przedsiębiorstwami konkretnie zadania. Ich pomyślnie wykonanie powinno przyczynić się — zdaniem stron — do dalszego pogłębienia naszej harmonijnej współpracy oraz tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Na zakończenie oficjalnej wizyty przyjaźni premiera Z. Messnera na Węgrzech, przyjeździe został wspólny polsko-węgierski komunikat.

Przed odjazdem do Warszawy Z. Messner udzielił wypowiedzi reporterom węgierskiej telewizji i radia oraz budapeszteńskiemu dziennikowi „Magyar Hirlap”.

Premier przekazał m. in. słowa gorącego podziękowania

nia węgierskim gospodarzom za zaproszenie i serdeczną atmosferę, w jakiej przebiegała wizyta i podkreślił jej znaczenie dla dalszego wzmożonego rozwoju polsko-węgierskiej współpracy.

Tuż przed godziną 18.00 Z. Messner wraz z towarzyszącymi mu: wicepremierem — Józsefem Koziolem, kierownikiem Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Markiem Holdakowskim, I zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Franciszkiem Kubickim, podsekretarzem stanu w MSZ Henrykiem Jaroszkim oraz podsekretarzem stanu w URM Andrzejem Zorem przybył na budapeszteński lotnisko Ferihezy.

Przy trapieniu samolotu premiera Z. Messnera i pozostałych członków delegacji serdecznie pożegnał szef rządu węgierskiego Goeygy Lazara, a także wicepremier WRL József Marjai i inne osobistości.

Z „Gazetą” związani od lat

ciąg dalszy ze str. 1

mówił zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki — Zdzisław Pukorski. Przypomniał on, iż w r. 1951 „Gazeta” rozpoczęła swój start od nakładu wynoszącego 20 tys. egzemplarzy i była sprzedawana w 57 kioskach „Ruch” w całym ówczesnym woj. białostockim. Obecnie 120 tys. przeciętnego nakładu „GW” dociera do czytelników, a podserwisem ponad 1,4 tys. kiosków i klubów „Ruch” w

trzech naszych województwach, a także licznego grona doradców. Z Pukorskiego złożył wszystkim wyróżnionym nagrodzonym serdeczne gratulacje oraz podziękował za ich wieloletnią, ofiarną pracę.

Przedstawiciel Białostockich Zakładów Graficznych — Stanisław Fałat zapewnił, że drukarnie będą nadal czynić wysiłki zmierzające do uzyskania odpowiedniej jakości druku „GW”. Natomiast sprzedawczyni Helena Dąbrowska z Bielska Podlaskiego i Al-

freda Stawowczyk z Białogostu mówili o tym jak wiele zależy od personelu kiosku w zwiększaniu sprzedaży „Gazety Współczesnej”. Dyrektor Edward Marciński przedstawił inicjatywę przedsięwzięcia w celu doskonalenia systemu prenumeraty i doręczenia prasy, szczególnie na wsi.

Serdeczne gratulacje towarzyszą sztuki drukarskiej, sprzedawcom, listonoszom, pracownikom kolportażu i ekspedycji przekazał tow. A. Wankulski.

Uczestnicy spotkania zwieździli redakcję „Gazety Współczesnej”, poznając m.in. pracę dalekopisów, telefetu i Działu Dokumentacji Prasowej. (h)

Nasze spotkania z Czytelnikami

To miasto jest troską wspólną

Na spotkanie z dziennikarzami Działu Miejskiego „Gazety Współczesnej”, które odbyło się w ubiegły czwartek w świetlicy MPK, przybyło kilkudziesięciu przedstawicieli załóg ośmiu białostockich przedsiębiorstw komunalnych.

Z jednej strony spotkali się ludzie, którzy pracują na rzecz miasta — jak trafnie ujął to prezydent Białegostu, Zbigniew Jędrzejowski — z drugiej zaś ci, którzy o tym mieście piszą. Nie więc dziwnie, że po dyskusji okazało się szerokie, a poruszane problemy — i te „gazetowe”, i te komunalne — wciągają wszystkich.

Prawie nikt z pracowników przedsiębiorstw komunalnych nie narzekał na brak zainteresowania ich pracą ze strony dziennikarzy „GW”. Co ciekawe, nie obrażano się, ani też nie narzekano na to, że jesteśmy zbyt krytyczni. Wręcz przeciwnie!

Dyrektor MPK, Roman Koneński, rozpoczynając spotkanie — jako gospodarz — zauważył, że ocena pracy przedsiębiorstw komunalnych jest trudna.

— Oceniają nas nie tylko wojewoda czy prezydent miasta. Jesteśmy na bieżąco „pod ostrzałem” wszystkich mieszkańców, gdyż niedomagania w naszej działalności są natychmiast i łatwo zauważalne. Także przez „Gazetę Współczesną”. I nie obrażamy się o to. Nawet najbardziej ostre artykuły pomagają nam w pracy, gdyż sygnalizują różne nieprawidłowości nie zawsze dostrzegane z podwórka przedsiębiorstwa. Mamy nawet specjalną kronikę, w której umieszczamy dosłownie wszystkie teksty, jakie ukazały się o MPK w historii przedsiębiorstwa. Lektura jest bardzo pouczająca.

Również inne przedsiębiorstwa prowadzące podobne kroniki udostępniają je dziennikarzom do obejrzenia. Niektórzy nawet dostali rumieńców, przypominając sobie niepełne kiedys przesłki. Cóż, w pracy „grzybiaków” nie

wszystko da się zrzucić na karb drukarskich chochlika.

Wszyscy zgodnie twierdzili, że „Gazeta” powinna być przede wszystkim wiarygodna. I taka jest. Nie znaczący, że nie zdarzają się potknięcia.

— Dzwoni do was jakiś czytelnik i mówi, że gdzieś tam jest zatkana studzienka kanalizacyjna — tłumaczył Stefan Rurewicz z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. — Następnie dnia ukazuje się w „Gazecie” notatka. My reagujemy natychmiast, zajeżdżamy na miejsce, a tam okazuje się, że to studzienka telekomunikacyjna, albo... w ogóle jej nie ma. Nie mogliście wcześniej do nas zadzwonić, upewnić się?

Częściej pokazujecie ludzi pracy — mówiono. Wiemy, że dziennikarze lubią sensację, to wasz chleb — dodaje ktoś. — Artykuły na tematy, które nam proponujemy spełniają bardzo ważną rolę. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak wielką wagę przywiązujemy do pokazywania codziennych trudów naszej pracy. Chcielibyśmy jak najczęściej widzieć dziennikarza przy robotnikach.

Skoro lubimy mówić, że miasto jest naszym wspólnym dobrem, to okazmy to w postępowaniu. Potrzebna jest społeczna inicjatywa, by Białystok jak najszybciej zyskał oblicze, o jakim marzymy.

— Wy dziennikarze wychwycie społeczeństwo. Zajmiecie się tym.

Nasza odpowiedź mogła być tylko jedna.

R. BAKA, K. OCHRYMIUK



Zdania były podzielone

Czwartkowe spotkanie dziennikarzy Działu Ekonomicznego naszej „Gazety” z pracownikami Białostockich Fabryk Mebli zaczęło się od pytania: czy musimy być tacy poważni, czy konkurujemy z „Kurierem” i jakie mamy zwroty? W tym właśnie kierunku potoczyła się dyskusja. Zebrani nie mówili o problemach własnego zakładu, a starali się dowiedzieć się od nas jak najwięcej o „Gazecie Współczesnej”, przekazując jednocześnie wiele uwag... i to sporo krytycznych.

Cóż z nich wynikało? Przede wszystkim — skrajność i odmiennosc ocen. Ci, którzy narzekali, iż drukujemy za dużo ogłoszeń skontrowani zostali przez osoby zaczynające czytać „Gazetę” właśnie od takich rubryk. Ci, którzy interesują głównie tematy lekkie i relaksowe doczekali się repliki ze strony osób poszukujących prasie pożytki do głębszych przemyśleń.

Zarzucono nam również, że drukujemy za mało reportaży związanych z naszym regionem. Pracowników Białostockich Fabryk Mebli, a przede wszystkim tych, któ-

rzy chcieli z nami pogawędzić interesują także artykuły dotyczące innych zakładów, przykłady rozwiązywania różnych organizacyjnych, kadrowych czy placowych spraw, sukcesów i niepowodzeń — słowem doświadczają, które można spożytkować na własnym podwórku.

Nasi Czytelnicy chcą wiedzieć na łamach prasy publikacji na temat przedsiębiorstw, oparte na rozmowach z robotnikami i osobistych kontaktach dziennikarskich. Mniej ciekawia ich „sprawozdania” z gabinetów dyrektorów. Życie na gorąco — to jest to o czym doskonale wiemy, choć ta świadomość zbyt rzadko znajduje odzwierciedlenie w tekstach.

Nie tylko w popołudniowych, ale także w dziennikowym porannym młde widzenie i przez Czytelników różne ciekawości, sensacyjki i regionalne kryminały. Są one pożyteczne — i jak podkreślano — znakomicie uzupełniają bogaty serwis spraw ważkich.

W czasie spotkania pracownicy BFM dowiedzieli się trochę o naszych kłopotach związanych z codziennym wyda-

waniem „Gazety”. Łuzna, raczej towarzysząca dyskusja dała nam sporo do myślenia. Potwierdziły się nasze własne spostrzeżenia i refleksje, przybyły nowe. Wiemy na co czekają Czytelnicy, czego im na łamach prasy brakuje i co musimy zmienić w naszej pracy, aby „Gazeta” była powszechnie lubiana. (rm)

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Za tydzień Wielki Festyn

ciąg dalszy ze str. 1

przedmieszcza i Józef Podziński — „przerobił” z fantazją.

Zapowiedziano... no, kogo? A choćby Zespół Pieśni i Tańca „Suwalskiej” lub też kapelę podwórkową. Ze swym zespołem zapowiedział się sam Jerzy Tomalik.

Organizatorzy zechcą „wziąć na spytki” Aleksandra Omiljanowicza — pisarza, niedługo dziennikarza „Gazety Białostockiej”.

„Nawet najbardziej ostre artykuły krytyczne pomagają nam w pracy...” — dyrektor MPK, Roman Koneński (pierwszy z lewej) pełnił rolę gospodarza na spotkaniu dziennikarzy Działu Miejskiego „GW” z przedstawicielami załóg przedsiębiorstw komunalnych.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

ciąg dalszy ze str. 1

realizacji zadań dydaktycznych na poszczególnych kierunkach studiów. Znalazły się w nim podręczniki, skrypty oraz książki pomocnicze, które będą zwalniane w pierwszej kolejności.

Należy przypomnieć, że literatura dydaktyczna i część literatury naukowej objęte są mecenatem państwowym z uwagi na wysokie koszty produkcji, spowodowane wzrostem cen materiałów i usług poligraficznych. Wprowadzone zostały ceny urzędowe na podręczniki akademickie, których wysokość ustala minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego i on też dotuje tę literaturę. Nie są to małe kwoty. Średni koszt dofinansowania jednego tytułu wynosi ok. 1 mln zł.

Trzeba podkreślić, iż literatura tego typu jest zwykle niskonakładowa i bardzo często trudna w druku. Wydawnictwa centralne w poważnym stopniu zaspokajają

potrzeby środowisk studentów i naukowych w dziedzinie niezbędnej literatury dydaktycznej i naukowej. Wielkość produkcji jest zróżnicowana. Najwięcej takich publikacji wydaje PWN, następnie Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Ogółem dla potrzeb szkolnictwa wyższego wydaje się w tego typu wydawnictwach ponad 600 tytułów, w nakładzie ponad 8 mln egz.

Równocześnie uczelnie podejmują własny druk książek, zwłaszcza dla przedmiotów specjalistycznych. Wielkość jej w dużym stopniu zależy od możliwości poligraficznych. Większość jednak uczelni posiada własną bazę, ale małe poligrafie, dlatego nie ma możliwości podjęcia druku publikacji o większej objętości. W grupie kierunków uniwersyteckich w ostatnich latach najwięcej skryptów otrzymał student prawa i administracji;

Informacja własna

Z udziałem I sekretarza KW PZPR — Mieczysława Czer-niewskiego i wiceprezesa Eugeniusza Mioduszeńskiego odbyła się w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji narada prezesów i sekretarzy Instytucji podstawowych oraz aktywu społeczno-gospodarczego ZSL. Przewodniczył prezes WM ZSL — Czesław Gartych. Omówiono aktualną sytuację w stronnictwie oraz zadania

członków kół i instancji wykonawczych z uchwał X Zjazdu PZPR oraz realizacji programu IX Kongresu ZSL i IV Wojewódzkiego Zjazdu ZSL.

Wśród zadań szczególną uwagę należało zwrócić na wzrost szeregów stronnictwa i aktywności członków w organizacjach społecznych, organach przedstawicielskich i samorządowych, a także właściwej organizacji i przebiegu szkolenia politycznego. W sferze gospodarczej pierwszoplanowym zadaniem jest wyzwalanie inicjatyw i prawidłowe wdrażanie zasad reformy gospodarczej.

Wiele miejsca poświęcono także problemom przestępczości i patologii społecznej, wśród której szczególnie zagrożenie niesie z sobą narastający alkoholizm oraz pasywność społeczna. Co prawda zjawiska te występują na wsi w mniejszym zakresie, ale i tutaj przestępczość jest poważnym problemem. Wśród przestępców jest również coraz więcej młodszych ludzi, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

ciąg dalszy ze str. 1

konsekwencji przez pośpiech. „Już zrobiliśmy”, „już wdrożyliśmy”, „zaczęliśmy”, „kontynuujemy” — słyszę nader często w komitetach zakładowych i innych instancjach partyjnych. Gdy przyjrzyć się bliżej, okazuje się, że w gruncie rzeczy „podłączymy” różne wcześniejsze, na ogół pozytywne, przedsięwzięcia w realizację uchwał X Zjazdu. Najbardziej jest to widoczne na przykładzie przeglądu struktur organizacyjnych i atesta-

kierowników przedsiębiorstw i instytucji, którzy w każdej świeżo zadecydowanej sprawie mają niezmienną odpowiedź: — mnie to nie dotyczy, ja to już dawno robię, mam to załatwione. Nic innego było np. z założeń polityki kadrowej. Okazało się wówczas, że właśnie tam, gdzie faktycznie wdrażano się nim od dawna, rzeczywistość była od tych założeń najdalej. Gorzej, jeśli samodzielnemu administracji gospodarczej przytakuje zakładowa władza partyjna, a i tak zdarza się wcale nierzadko. Tam już na-

Już zrobiliśmy...

ci stanowisk roboczych. A że jest to zamierzenie poważne i skomplikowane, owa „pośpieszna” metoda musi budzić obawy.

Oczywiście, że w każdym mniej więcej przywołanej funkcjonującym przedsiębiorstwie, reforma gospodarcza spowodowała jakiegoś przesunięcia organizacyjne, służące poprawie efektywności. Każdy choćby z grubszą zdrowy organizm zakładowy sam ujawnia stanowiska pracy niezbędne czy wadliwie wykorzystywane. Wszystko to są elementy, które z pewnością można i należy wykorzystać w przeglądzie i atestacji, mogą one pomóc, mogą być nawet dobrym punktem wyjścia, ale przecież nie stanowią one jeszcze tego o co chodzi.

Nie brakuje takich zadowolonych z siebie

prawdę trudno spodziewać się rzetelności i konsekwencji.

Zastanawiam się, skąd się bierze ta chęć pośpiesznego „zaliczenia” wszystkich postanowień i decyzji. Sadzę, że przede wszystkim z zamilowania do świętego spokoju, z niechęcią do rzeczywistych innowacji, a także z tego zaufania, które chodzą zawsze pod ręką z brakiem konsekwencji.

Cechą uchwały X Zjazdu jest konkretność. Wola konsekwencji w jej realizacji byłaby z głębi partii, z partyjnej świadomości, że w społecznym odbiorze deklaracje, a także z czynu zrywają w cenę. Na tym tle z góry współczuję „pośpiesznym realizatorom”...

ANNA PIOTROWSKA

Wiecej podręczników akademickich

ciąg dalszy ze str. 1

potrzeby środowisk studentów i naukowych w dziedzinie niezbędnej literatury dydaktycznej i naukowej. Wielkość produkcji jest zróżnicowana. Najwięcej takich publikacji wydaje PWN, następnie Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Ogółem dla potrzeb szkolnictwa wyższego wydaje się w tego typu wydawnictwach ponad 600 tytułów, w nakładzie ponad 8 mln egz.

Równocześnie uczelnie podejmują własny druk książek, zwłaszcza dla przedmiotów specjalistycznych. Wielkość jej w dużym stopniu zależy od możliwości poligraficznych. Większość jednak uczelni posiada własną bazę, ale małe poligrafie, dlatego nie ma możliwości podjęcia druku publikacji o większej objętości. W grupie kierunków uniwersyteckich w ostatnich latach najwięcej skryptów otrzymał student prawa i administracji;

Informacja własna

Z udziałem I sekretarza KW PZPR — Mieczysława Czer-niewskiego i wiceprezesa Eugeniusza Mioduszeńskiego odbyła się w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji narada prezesów i sekretarzy Instytucji podstawowych oraz aktywu społeczno-gospodarczego ZSL. Przewodniczył prezes WM ZSL — Czesław Gartych. Omówiono aktualną sytuację w stronnictwie oraz zadania

członków kół i instancji wykonawczych z uchwał X Zjazdu PZPR oraz realizacji programu IX Kongresu ZSL i IV Wojewódzkiego Zjazdu ZSL.

Wśród zadań szczególną uwagę należało zwrócić na wzrost szeregów stronnictwa i aktywności członków w organizacjach społecznych, organach przedstawicielskich i samorządowych, a także właściwej organizacji i przebiegu szkolenia politycznego. W sferze gospodarczej pierwszoplanowym zadaniem jest wyzwalanie inicjatyw i prawidłowe wdrażanie zasad reformy gospodarczej.

Wiele miejsca poświęcono także problemom przestępczości i patologii społecznej, wśród której szczególnie zagrożenie niesie z sobą narastający alkoholizm oraz pasywność społeczna. Co prawda zjawiska te występują na wsi w mniejszym zakresie, ale i tutaj przestępczość jest poważnym problemem. Wśród przestępców jest również coraz więcej młodszych ludzi, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Wielu z nich jest bezrobotnych, którzy nie mają szansy na wykształcenie i nie mają szansy na wykształcenie.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Wczoraj, na swym kolejnym posiedzeniu, Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku zapoznała się z informacją o działalności Izby Skarbowej i podległych jej urzędów na terenie województwa.

Stwierdzono, że stojąc na gruncie interesów finansowych państwa, Izba Skarbowa dba o prawidłową a zarazem pełną realizację jego dochodów budżetowych, pochodzących zarówno od jednostek gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej jak i od ludności. Zadania wynikające z planu ubiegłego roku i I półrocza br. zostały w pełni wykonane. Umożliwiła to — realizację zadań rzeczowych ujętych w planach centralnych i terenowych.

Izba Skarbowa sporo uwagi poświęca działalności przedsiębiorstw, co nie pozostaje bez wpływu na poprawę efektywności ich gospodarowania. Wnioski i ustalenia kontrolne są bowiem każdorazowo przedmiotem wspólnej analizy z udziałem kierownictwa danego zakładu, samorządu załogi i organizacji partyjnej. Ma to niebaga-

telną wpływ na eliminowanie zjawisk negatywnych.

Lepszy przykład niż wykład

O suwalskim rolnictwie rozmowa z sekretarzem KW PZPR — WOJCIECHEM SZCZEPKOWSKIM

„GW”: — Żniwa zbliżają się do końca. Do zbioru zostało jeszcze ok. 2 proc. arealu zbóż.

Wojciech Szczepkowski: — Na polach pozostały zboża, które w okresie sprzyjających warunków atmosferycznych dopiero dojrzewają, nie sprężnięte przez „zamineralizację” rolników. Nie wpływa to jednak na globalną ocenę zbiorów. Rzepaku zebrano 2 tys. t więcej niż przed rokiem, a skupu 24 tys. ton. Spodziewamy się natomiast niższych, w stosunku do ub. plonów zbóż. Warunki pogodowe wpłynęły ujemnie zwłaszcza na zboża jare.

Charakterystycznym zjawiskiem tegorocznych żniw było stosowanie przez rolników indywidualnych na większą skalę własnego sprzętu — snopowiązelek, żniwiarek, kosiarzek...

Praca tymi maszynami stała się możliwa dzięki temu, że zboże nie wygłodziło. Rolnikom chodziło o zebranie słomy i plew, które przeznaczają na ściółkę i pasze. Nie bez znaczenia były też ceny usług.

W zakresie przygotowania sprzętu niemal do ostatniej chwili panowała nerwowa sytuacja. Co prawda tym razem był sznur, ale brakowało części zamiennych.

To fakt. Ostatnie kombajny remontowano już po rozpoczęciu żniw. Na szczęście sprzyjająca pogoda i dobra organizacja pracy złagodziła skutki tych opóźnień.

Dobrze przygotowane były punkty skupu. Zmechanizowa-

ny rozładunek ziarna sprawiał, że w przeciwnieństwie do niektórych województw w kraju — wielogodzinne kolejki stanowiły w Suwalskiem wyjątki.

Dotychczas skupiliśmy ok. 80 tys. ton zboża.

W województwie nie było zaopatrzenia w napoje i podstawowe artykuły spożywcze. Rolnik ocenia jednak funkcjonowanie handlu nie na podstawie średniej krajowej, wojewódzkiej czy gminnej, lecz przez pryzmat sklepu w swojej wsi. Niestety, nie wszędzie klienci mogli czuć się usatysfakcjonowani.

Utworzenie w Suwałkach filii oświatowej „Agromy” nie pomogło w rozwiązaniu żywnościowych kłopotów.

Choć jest to dopiero jej zaczątek, który będzie rozbudowywany. Wtedy znacznie skróci się droga suwalskiego rolnika do „Agromy”.

Utworzenie tej placówki powinno więc wpłynąć na przyszłość na poprawę technicznego uzbrojenia rolnictwa.

Z pewnością. Obecnie jest ono niższe od średniej krajowej. Pod pojęciem tym rozumiemy nie tylko maszyny, ale również wyposażenie budynków, sprzęt gospodarski domowego, drogi... Po złym trakcie wozem można jechać do biedy przejechać. Ciągnik czy maszyna nie są to samo. Dlatego cenniejsze jest zaangażowanie w naprawę dróg samych rolników. Ale prawda jest też, że w wielu wsiach takich inicjatyw brakuje.

Czyli potrzebne są „lokomotywy postępu”? — Sprawdzają się stara zasada „lepszy przykład, niż

Realizacja tego zadania jest jednak o wiele trudniejsza, niż niegdyś elektryfikacja. Truizmem zaś byłoby przypomnienie, że telefon na wsi oznacza nie tylko możliwość usprawnienia produkcji, lecz również polepszenie ochrony zdrowia.

Melloracje w br. wykona się na ok. 5,5 tys. ha. W tej dziedzinie, pod względem dynamiki, znajdujemy się w krajowej czołówce, ale daleko nam do zaspokojenia potrzeb.

Chcę podkreślić, że warunki w jakich przychodzi gospodarować suwalskim rolnikom plasują nas na 45 miejscu w Polsce. W ub. pod względem produkcji towarowej zajęliśmy 24 miejsce. Te dwie liczby wskazują, że nie mamy się czego wstydzić. Poprawiła się efektywność gospodarowania w PGR. Od dwóch lat w żadnym nie zanotowano strat. Jest to skutek reformy gospodarczej.

Rośnie też średnia wielkość gospodarstw indywidualnych. Obecnie wynosi ona prawie 19 ha (w kraju niewiele ponad 5 ha).

Nie można jednak zaprzeczyć, że dysproporcje w poziomie gospodarowania są niekiedy zaskakujące.

Przeanalizowaliśmy kiedyś wyniki gospodarce dwóch sąsiadów wsi, posiadających podobne warunki i możliwości dostępu do środków produkcji. Różnice w ilości wytworzonych artykułów były wprost zadziwiające. Świadczy o to poziomie kultury rolniczej. Czasem kilku doświadczeń rolników we wsi potrafi pociągnąć za sobą pozostałych.

Czyli potrzebne są „lokomotywy postępu”? —

Sprawdzają się stara zasada „lepszy przykład, niż

wykład”. Rzecz jasna — nie neguję przez to podbudowywania praktyki rzetelną wiedzą. Uważam rozwój oświaty za najtańszy sposób inwestowania. Dotyczy to oświaty w szerokim tego słowa znaczeniu, nie tylko szkół. Należy dotrzeć do wszystkich rolników, którzy chcą korzystać z wiedzy. Argumenty, że na skutek niedostatku środków produkcji doradca ma niewielkie pole do popisu, nie wytrzymują krytyki. W trudnych warunkach rola doradcy — nauczyciela jest jeszcze bardziej istotna. Wiedza niewątpliwie jest jednym z głównych czynników intensyfikacji produkcji rolniej.

Na obraz przemysłu rolno-spożywczego kładą się cieniem strąy, będące m.in. skutkiem niedostatku zaplecza przechowalnianego.

Dotyczy one nie tyle sfery ilościowej co jakościowej. Ich eliminacja zależy nie tylko od poczyną inwestycyjnych i modernizacyjnych. W rolnym stopniu niezbędne są zmiany organizacyjne, poprawa receptur i właściwe wykorzystanie obowiązków przez pracowników. Od ludzi przede wszystkim zależy jakości chleba, wędliny czy mleko klient kupi w sklepie. Stanowisko pracy w zakładzie, tak jak w rolniczej zagrodzie, wymaga od każdego gospodarskiego myślenia.

Rozmawiał:

JAROSŁAW NOWAKOWSKI

P.S. Dożynki miejsko-gminne z udziałem władz wojewódzkich odbędą się jutro (7 bm.) w Olecku. Użytkoło ono nie tylko tytuł krajowego wiceministra gospodarki, lecz od wielu lat znajduje się w czołówce gmin o najwyższej produkcji towarowej w województwie.



Pierwszy z lewej budynek kompleksu hotelowego „Sewastopol” był domem „Nadbiebrzańskich Nutek” podczas ich pobytu w Moskwie. Fot. — autor

„Nutki” za granicą (1)

Moskwa powitała nas deszczem

KORESPONDENCJA WŁASNA

Na pozór są spokojni. Poustawiali w równym szyku bagaże i zszedli z dworca Centralnego obserwując ulicę stolicy. Co prawda byli już w niej wszyscy nieczuli, ale znowu coś nowego człowiek zauważył. Czasu jeszcze sporo, więc można skończyć, kupić coś do picia na drogę. O, przódka się torby — reklamówki Biura Turystyki TPR — „Kalinka”.

Najdalszą metą dla „Nadbiebrzańskich Nutek” był jak dotychczas zlenologórski amfiteatr. Był tam kilka razy, również w tym roku. W koncercie galowym Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni”, inaugurującym tegoroczny Festiwal Piosenek Radzieckich, podbili serca publiczności i... organizatorów, którzy postanowili uhonorować młodych artystów bezplatną dziesięciodniową wycieczką do Związku Radzieckiego. „Nutek” towarzyszyli grupą organizatorów finału centralnego „Barw Przyjaźni”.

W Łomży na czele ze Sławomirą Cieślą.

Jest już pilot — przesmykająca Barbara Brzezinska z „Karolinki”. Kilka słów o przepisach celno-pasportowych i trasie wycieczki. Zapowiada się atrakcyjnie, ale również... pracowicie. „Nutki” bowiem mają wystąpić z własnym programem. Wiedzieli o tym dobrze torby wypchane są reklamówkami i kosztami. Małgosia Szesko trochę narzeka, że ciężko, ale ma przecież do pomocy siostrę — Elżbietę. Dadzą radę, zresztą jakby co — pomocą doradzi. Adam Grabowski — szef zespołu, a od niedawna również miasta i gminy Gołdziej — będzie dla całej pięt-nastki przez najbliższe dni ojcem i matką. Maluchy wiedzą więc, że żadna kryzysowa im przytrafić się nie może.

Miejsca w wagonach ekspresu Warszawa—Moskwa najpierw zajmują dzieci. Tak będzie do końca wycieczki. Ona są tu bowiem głównymi bohaterami. Oni również, po prawie dobowej podróży otrzymują kwiaty na Dworcu Białoruskim w stolicy Kraju Rad. Serdeczne słowa powitania, przyjaźielskie uściski, od razu zaproszenie do Pałacu Pionierów.

W trakcie śledztwa odnaleziono zarówno maszynę do szycia „Lucznik” jak i akordeon „Dellia”. Co przynajmniej do wianania i pomysł z rzekomo urzędowym piśmiem Miejskiej Biblioteki Publicznej. Niebawem znów zasiadzie na ławie oskarżonych, gdzie zostanie doprowadzony do dobrze mu znanego pomieszczenia czyli aresztu. Nie ma też złudzeń, że znowu wróci do budynku z zakratowanymi oknami i o ograniczonej swobodzie poruszania. (J.K.)

Wiemam, że Trzcinowe mioty na eksport ze spółdzielni rzemieślniczej w Hoang Lien Son. CAF—VNA



Wiemam, że Trzcinowe mioty na eksport ze spółdzielni rzemieślniczej w Hoang Lien Son. CAF—VNA

giem silniejszą, niż to bywa w niejednym małżeństwie.

Na skutki owej zażyłości nie trzeba było długo czekać. Dotychczas okazjonalne kontakty towarzyskie pani W. nabrały charakteru systematycznych — czyścieli o boku pana K. Polegało to na tym, że oboje dość często udawali się w celu poprawienia samopoczucia do okolicznych miejscowości wypoczynkowych, gdzie występowali jako małżonkowie. Tak się najczęściej składało, że sponsorem tych wycieczek był elektryk W., ja-

spod własnego dachu, co nie najlepiej świadczyło o inteligencji pana K., bowiem nie posiadając nigdy przy sobie gotówki jakby ocinał jej dopływ, który otrzymał gałąź, na której siedział.

Reakcja na to elektryka W. objawiła się obryzaniem życia swojej małżonki. Ponieważ działało się to w chwilach całkowitej niespodziewanych i niezależnych od obecności w domu Alfreda K., a wystawiało na szwank godność i honor gospodyni domowej — w jej umyśle wytworzyła się

głęboka niechęć do domu. Jak wiadomo zabija to zamilowaną do codziennych zajęć w kuchni, a rodzi potrzebę ucieczki. Atoli zwierzywszy się z najskrytszym pragnieniem panu K., Nadzieja W. nie znalazła u niego zrozumienia słyszając jedynie moralny nakaz, który zabraniał mście porzucając żonę i dzieci, co zresztą wzięła pod uwagę, tym razem już w tajemnicy przed wszystkimi finalizując przygotowania do wyjazdu z dziećmi — rzecz jasna — i panem K.

Sam wyjazd, którego celem było tak sobie prosperujące gospodarstwo rolne rodziców pani W. odbył się niemal

— Wiele o Was słyszeliśmy, bardzo chcemy zobaczyć jak pracujecie i jak śpiewacie — mówi Saszka Wolkow. Czeka na Was z niecierpliwością.

Najpierw jednak — do luksusowego autokaru. Czeka tu radziecka pilotka — Olga. Znowu serdeczne powitanie, tym razem w imieniu „Inturistu” i z marszu — krótki autokarowy spacer po mieście. Rozmache, pomysłowości, poszanowanie dla tradycji. W międzyczasie na dobry początek dla Olgi i pana kierowcy — klasa hancerska „Oberi pikatonga”, wielokrotnie zresztą potocznie powtarzany na specjalne życzenie adresatów.

Autokar zatrzymuje się przy nowoczesnym kompleksie budynków hotelu „Sewasto-

pol”. Wzniesiono je z myślą o turystach przybywających do Moskwy na Olimpiadę w 1980 r. Szesnastokondygnacyjne wieżowce to cały kombinat hotelowo-gastronomiczny. Trzy restauracje, bary kawowe i nocne, poczta i inne usługi turystyczne. W hotelach — dwuosobowe, doskonale wyposażone pokoiki. Uderza czystość i elegancja.

W drzwiach spotykamy dobrego znajomego z Łomży, Generala Brzazę witała własnie z całą grupą polskich turystów do kraju. Polska wymiana zdań, życzenia dobrego pobytu i... do widzenia, bo autokar już czeka. My zaś po krótkiej toalecie spotykamy się na obiedzie. Dzieci, nim jeszcze zasiadły do stołów, już narzekają:

— Kto zje tyle jedzenia? — zastanawia się Kasia Bilińska.

— Nie marudź, siadaj — dopinguje ją Magda Grabowska, bo ostygnie.

Najpierw przystawka: pasztecik, szynka, pieczywo i masło. Potem — zupa gulaszowa, kotlet schabowy z ziemniakami. Owoce — pomarańcze, lody. No i picia w bród — Pepsi cola, fanta, lemoniada. Po raz pierwszy ciężko wstać od stołu. Podobnie podczas kolacji. A tak naprawdę, to dobrze, że dzień już się kończy. Można spokojnie wykapać się, wyciągnąć zmęczone nogi na świeżutkiej cieli. W zaśnięciu bardzo dobrze pomaga deszcz. Nikt nie pamięta kiedy to nastąpiło. Czarek Kozłowski powie najazutrz, że była to najsmaczniejsza noc w jego 10-letnim życiu.

Antyreklinowe SOS na plażach

Popularne plaże w USA patrolowane są przez łodzie w związku z pojawieniem się licznych stad rekinów podpluwających do wierzby na odległość kilku metrów. Drapeżniki, których wielkość dochodzi do 6 metrów zupełnie ignorują obecność tych łodzi. Płyną one tuż przy brzości, a nawet popychają łodzie, utrudniając załóżne wykonywanie manewrów.

Gdzie jest największej więźniów?

Jak wynika ze statystyk opublikowanych w Londynie przez Krajowe Stowarzyszenie Pomocy na rzecz Resocjalizacji Więźniów (NACRO), Zjednoczone Królestwo przetrzymuje w więzieniach największy procent swych obywateli w porównaniu z innymi krajami Europy Zachodniej, a nawet z Turcją.

W 1984 roku, w W. Brytanii na 100.000 mieszkańców 344,7 osób znajdowało się za kratkami, wobec 312,9 — w Turcji, 174,8 w RFN, 162,3 we Francji i 109,8 w Portugalii. W ciągu roku 1984 do więzień trafiło łącznie 193.976 osób w W. Brytanii, wobec 117.833 w Turcji, 107.032 w RFN i 104.196 we Włoszech.

Nawozy zielone

Ambicją i celem każdego działkowca jest osiągnięcie z małej powierzchni dużych plonów. Otrzyma je można tylko przez intensywną uprawę gleby. Wiąże się to ściśle z nawożeniem nawozami organicznymi i mineralnymi.

Samo nawożenie mineralne prowadzi do zubożenia gleby w próchnicę, zmniejszenia właściwości pochłaniania wody, do wydłużenia czasu przyswajania mikro i makroelementów. Natomiast nawożenie organiczne, to nie tylko dostarczenie glebie składników pokarmowych. Jest to też zwiększenie substancji organicznej, poprawa stosunków wodnych i cieplnych. Zmniejsza ono wypłukiwanie składników mineralnych z gleby.

Trudności z kupnem dobrego obornika oraz jego cena powodują, że musimy sięgnąć do innych rozwiązań. Może nim być stosowanie tzw. nawozów zielonych. Wzbogacają one glebę w próchnicę, zwiększają jej pojemność wodną oraz zdolność chłonną, poprawiają właściwości fizyczne i biologiczne, wzbogacają w azot. W porównaniu z obornikiem nawozy zielone działają odchwaszczająco. Warto też pamiętać o kosztach. Cena nawożenia nawozami zielonymi, przy tej samej ilości suchej masy co przy oborniku, jest dużo mniejsza, a daje te same lub lepsze efekty.

W gospodarce warzywniej pole nietylko nie powinno leżeć odłogiem. Każda przerwa między uprawą jednej i drugiej rośliny powinna być wykorzystana do uprawy roślin na zielony nawóz. Do tego celu naj-

bardziej nadają się rośliny motylkowe: łubin, seradela, wyka, peluska, bobik. Z innych siewmy najczęściej żyto lub facelię.

Dlaczego właśnie rośliny motylkowe są podstawą doboru? — Ponieważ dzięki współżyciu z tzw. bakteriami korzeniowymi czerpią azot nie z gleby a z powietrza. Na korzeniach roślin motylkowych występują brodawki — skupiska bakterii, które powodują, że rośliny ma zdolność wiązania wolnego azotu. Rośliny motylkowe nie zubożają więc gleby w azot. Wręcz przeciwnie. Cenną też zaletą jest ich system korzeniowy. Korzenie sięgają nawet do kilku metrów, czerpiąc związki chemiczne do swego rozwoju z głębszych warstw gleby. Duża ilość zielonej masy tych roślin, dostarcza glebie pokarmu i ilości masy suchej. Po przekopaniu do gleby dobrze rozwiniętych roślin motylkowych, gleba otrzymuje trzy czwarte tego, co daby pełne nawożenie obornikiem.

Rośliny motylkowe możemy wysiewać w czystym siewie

lub jako mieszanki przez cały okres wegetacyjny, a nawet zostawiać je na zimę, a przekopywać wiosną. Mamy już na działce duży wolny miejsc (po cebuli, ogórkach, wczesnych ziemniakach a nawet pomidorach), które powinniśmy natychmiast obsiać nawozami zielonymi. Przekopane późną jesienią, dadzą doskonałe stanowisko pod wczesny wysiew warzyw. Natomiast nawozy zielone wysiane wczesną wiosną i przekopane w końcu maja lub początkach czerwca, dadzą dobry przedplon pod pomidory, ogórki, fasole. Najlepszym terminem przekopywania jest okres zawiązywania strąków. Później rośliny drewnieją i trudniej rozkładają się w glebie.

Aby wzrost roślin był dobry, przed siewem roślin motylkowych musimy dać dodatkowe nawożenie mineralne: 3 kg soli potasowej i 2 kg superfosfatu na 100 m kwadr. Przy wysiewie żyta lub faceli dodatkowo 1,5 kg nawozów azotowych. Można to zastąpić nawozami wieloskładnikowymi. Ile i czego wysiewamy na nawozy zielone, w przeliczeniu na 100 m kwadr? Łubinu — do 3 kg, peluski do 2,3 kg, seradeli 0,5 kg, wyki do 2 kg, faceli do 0,3 kg, żyta do 2 kg.

UWAGA! Nasiona roślin motylkowych nabyte w sklepach CN są już zakażone bakteriami korzeniowymi. Natomiast nasiona nieznanego pochodzenia muszą być przed siewem zakażone. Kultury bakterii korzeniowych są do nabycia w sklepach z nasionami.

OGRODNIK

Wzobraźnia stróża, czyli...

Nadzieja W. była kobietą łatwowierną. Poczytywała to zawsze bardziej za zaletę niż wadę. Wspomniana cecha charakteru umożliwiała bowiem Nadziei W. nawiązywanie licznych kontaktów towarzyskich. Te — jak mawiała — poprawiały jej samopoczucie.

Mąż Nadziei W., z zawodu elektryk, do zainteresowań towarzyskich swojej małżonki miał stosunek całkowicie obojętny. Bez reszty pochłaniała go praca zawodowa, polegająca na zakładaniu instalacji elektrycznych w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych. Tych w mieście wojewódzkim X. budowano sporo, więc i pracy pan W. miał pod dostatkiem. Dodatkowo, po tzw. fajrancelu elektryk W. podejmował się wykonywania różnego rodzaju chałtur. Płynących z tego źródła pieniędzy mistrz W. nie przepisał, a przeciwnie — co do grosza oddawał je swej małżonce. I choć z takim poświęceniem zdobywane dochody winny w jej rękach przeobrazić się w dobra znamionujące dostatek, z roku na rok standard życia państwa W. obniżał się, czego pan W. nie mógł ni jak zrozumieć, więc jeszcze bardziej przykładał się do pracy i brał coraz więcej chałtur.

Nie trzeba tu dodawać, że inicjatywy pana W. fatalnie odbijały się nie tylko na jego zdrowiu, ale — co gorsze —

także na kondycji pani W., która jako osoba lubiąca towarzyszyć skazywana była przez swego małżonka na cierpienie wskutek całodziennego przesiadywania w pustym domu. Nadzieja W. bowiem z zawodu była gospodynią domową. Państwo W. mieli co prawda troje dzieci, lecz w wieku nastoletnim — zbyt awansowanym jak na zaspokojenie opiekuńczych potrzeb pani W. i zbyt młodym by zaspokoić jej potrzeby towarzyskie. Prawdę mówiąc dziećmi w tym wieku również najchętniej przebywają poza domem, toteż są, ale jakby ich nie było.

Tak okrutnie traktowana przez los Nadzieja W. swoje cierpienia i lęk rozpraszając w gronie sąsiadów. Spośród nich najbardziej do serca pani W. przepadła Rozalia G. Jako wdowa i osoba stosunkowo młoda oraz bezdzietna pani Alinka — jak ją zdrobniale nazywano — widła życie bezroście utrzymując się z renty. Istotne znaczenie w jej budżecie domowym posiadały także przekazy otrzymywane via bank Pekao S.A. od brata, któremu

poszczyściło się w Australii. Wyrazem tegoż na gruncie krajowym były liczne przyjęcia z różnych okazji wydawał przez panią G., co w kamienicy spotykało się ze zrozumieniem, zwłaszcza wśród mieszkających w tej części miasta.

Właśnie na imieninach u pani Alinki Nadzieja W. zapoznana Alfreda K. Pan ten nie odznaczał się przystojnością. Właściwie jedyną jego zaletą był fakt, że okazał się podatny na wdzięki pani W. Alfred K. na wzmiarkowane imieniem trafił pomysłowy adres, co zresztą podchwiliło już towarzysztwo uznano za wyrok o patrzności. Niemalęgo przyszyba postanowiono konieczność wzmocnić na duchu, a pierwszoplanowa rola w tym przypadku pani W. jako osoby siedzącej najbliżej za stołem. Terapia Nadziei W. przerosła jednakowoż przyjęcie imieninowe owocując zażyłością pomiędzy tych dwoj-

Zamiana

ko że pan K. rzadko posiadał przy sobie gotówkę, zaś pani W. będąc gospodynią domową „bazowała” jedynie na dochodach męża.

Zajęci sobą pani W. i pan K. nie spostrzegli zastanawiającego faktu, iż pan W. dość szybko i bez oporów pogodził się z niemal stałą obecnością w swoim domu obcego mężczyzny. Nie sprzeciwiał się też, gdy mężczyzna ów przejął na siebie większość obowiązków tradycyjnie zarezerwowanych dla państwa. Oznaki niepokoju pani W. zaczął okazywać dopiero wówczas, kiedy inicjatywa Alfreda K. obróciła się w kierunek całkowitego wyrugowania majstra W.

głęboka niechęć do domu. Jak wiadomo zabija to zamilowaną do codziennych zajęć w kuchni, a rodzi potrzebę ucieczki. Atoli zwierzywszy się z najskrytszym pragnieniem panu K., Nadzieja W. nie znalazła u niego zrozumienia słyszając jedynie moralny nakaz, który zabraniał mście porzucając żonę i dzieci, co zresztą wzięła pod uwagę, tym razem już w tajemnicy przed wszystkimi finalizując przygotowania do wyjazdu z dziećmi — rzecz jasna — i panem K.

Sam wyjazd, którego celem było tak sobie prosperujące gospodarstwo rolne rodziców pani W. odbył się niemal

To i owo ze świata

Można wejść do „morza ognia”

Naukowcy radzieccy opracowali nowy kombinizon ochronny, w którym można prowadzić akcję ratowniczą w bardzo wysokich temperaturach. Kombinizon będzie przeznaczony dla ekip gaszących pożary rurociągów naftowych i gazowych.

Próby kombinizonu, wytrzymującego temperaturę tąpnięcia stali, przeprowadzono na poligonie doświadczalnym, na którym wywołano pozorowany pożar szybu wiertniczego. Aby opanować płomienie, strażacy musieli dotrzeć do środka prawdziwego „morza ognia”, o średnicy dochodzącej do 60 metrów, i zakreślić zawór szybu, by przerwać strumień wypływającej ropy.

Próby dowiodły, że wyposażeni w kombinizon ludzie mogą przebywać w najwyższych temperaturach nie dłużej niż minutę.

W pułapce seifu

Nie wlamywał pokonał seif, lecz seif — przestępcę. Kłedy w jednej z firm szwedzkich gangster próbował dostać się do stalowego kołosa od tyłu i w tym celu zaczął powoli przechylać go do przodu, seif nieoczekiwanie upadł i przyszył złodzieja. Wołania o pomoc usłyszeli policjanci, którzy najpierw uwinilił pechowego wlamywarza, a następnie przewieźli go do więziennej celi.

„O sole mio” czy arie rodzime?

Rozbrzmiewające po Canale Grand weneckich gondolierów, które prezentują zachwyconym turystom rodzimy, neapolitański repertuar, na żądanie przepłany melodiami straussowskimi już wkrótce ustąpią ma pierwszeństwa ariom związanym z Wenecją. Zdaniami tamtejszych władz standardowe „O sole mio” czy „funiculi, funicula” powinny być zastąpione tradycyjną muzyką wenecką. Oświadczenie to spotkało się z protestem 397 gondolierów, którzy stwierdzili, że turyści wolą piosenki neapolitańskie.

Antyreklinowe SOS na plażach

Popularne plaże w USA patrolowane są przez łodzie w związku z pojawieniem się licznych stad rekinów podpluwających do wierzby na odległość kilku metrów. Drapeżniki, których wielkość dochodzi do 6 metrów zupełnie ignorują obecność tych łodzi. Płyną one tuż przy brzości, a nawet popychają łodzie, utrudniając załóżne wykonywanie manewrów.

Gdzie jest największej więźniów?

Jak wynika ze statystyk opublikowanych w Londynie przez Krajowe Stowarzyszenie Pomocy na rzecz Resocjalizacji Więźniów (NACRO), Zjednoczone Królestwo przetrzymuje w więzieniach największy procent swych obywateli w porównaniu z innymi krajami Europy Zachodniej, a nawet z Turcją.

W 1984 roku, w W. Brytanii na 100.000 mieszkańców 344,7 osób znajdowało się za kratkami, wobec 312,9 — w Turcji, 174,8 w RFN, 162,3 we Francji i 109,8 w Portugalii. W ciągu roku 1984 do więzień trafiło łącznie 193.976 osób w W. Brytanii, wobec 117.833 w Turcji, 107.032 w RFN i 104.196 we Włoszech.

tym pozostawione w baraku serdeczne listy od żony i trojga dzieci.

Wybuch złości Nadziei W. nastąpił jednak dopiero w godzinę po wizycie w stróżówce. Stało się to na schodach kamienicy, w której mieszkała. Dokładnie przed drzwiami o numerze figurującym do niedawna w jej dowodzie osobistym. Wybuch ów wywołał widok pani Alinki, która jakby nigdy nie na pytanie, co robi w domu elektryka W. o tak późnej porze i w fikcyjnym, australijskim szlafroczku, odrzekła: — kolacje. Pośpiechem usprawniwiła się nie wpuszczając byłej pani domu do środka, gdyż jej narzeczonemu, elektrykowi W. miał lađa moment wrócić z pracy.

Oniemiałam — zeznała pani W. do protokołu. — Na drania, który odebrał mi rodzinne szczęście i mieszkanie, zacząłam się na półpiętrze. A siekiere wzięłam z piwnicy, bo kluczyk do niej miałam ukryty przy sobie... Pan W. z rana cęta okolicy kartku cudem uniknął śmierci. Zawiadomienie wydane mu na tę okoliczność przez miejscowy zakład medycyny sądowej było istotnym argumentem na rozprawie rozwodowej.

DOMINIK BYNIO

ZAMBROWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

Im. Rewolucji Październikowej
w Zambrowie

ZATRUDNI

mężczyzn na stanowisko

◆ Rewidenta Zakładowego ◆

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 5 lat praktyki na równorzędnych stanowiskach lub wykształcenie średnie i ekonomiczne i minimum 8 lat praktyki w rewizji gospodarczej lub w księgowości. Warunki do omówienia w Dziale Osobowym i Szkolenia Zawodowego w Zambrowie, Al. Wojska Polskiego 27.

k 4815-0

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY w Suwałkach poszukuje

kandydata na stanowisko

◆ zastępcę dyrektora d/s inwestycji i remontów

Wymagane kwalifikacje uprawniające do nadzoru budowlanego.

Warunki zatrudnienia i płacy do uzgodnienia.

k 4870-00

różne

CTHE „Unita - Serwis” - Pogotowie

telewizyjne OTV Kolor - tel. 951

soboty godz. 9-15

niedziele godz. 10-14.

K 4843-0

TELEPOGOTOWIE. 512-246. Zawil-

stowski.

K 4505-0

TANIO sprzedam amerykańską

suknię ślubną. Tel. 18-097.

K 4880-1

KUPię grzeźnik 40 żelwno. Za-

trudnie cukiernika i uczniów. Su-

wałki, ul. 22 Lipca 7, tel. 36-31 (po

19), Alfred Otręcki.

K 4894-1

PIASKOWIEC czerwony - sprze-

dam. Tel. 754-118.

K 4876-1

Wyrazy głębokiego współczucia

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Kolejki i kłopoty z

Piracki skarb

Grupa pletwonurków pracuje u wybrzeży Przylądka Cod nad wydobyciem pirackiego skarbu z galeonu pirata Samuela „Blacka” Bellamy, „Whydah”, który zatonił u wybrzeży USA w 1717 r.

Dowodzący operacją Barry Clifford mówi, że dotychczas wydobyto kilkadziesiąt srebrnych i złotych monet hiszpańskich, sztabę srebra i wyroby ze złota wartości 4 milionów dolarów.

Clifford twierdzi, że we wraku znajduje się znacznie więcej kosztowności. „Whydah”, angielski statek niewolniczy odbywał dziewięć rejsów z Afryki do Ameryki w 1716 r. i został opłany przez Bellamy'ego na Morzu Karaibskim. Z wziętych wówczas do niewoli 180-210 niewolników i członków załogi uratowali się tylko dwie osoby, które stanęły przed sądem w Bostonie. Powieszono wówczas za piractwo 6 osób. Uratowani, którzy zeznawali wówczas przed sądem, powiedzieli, że statek flagowy Bellamy'ego przewoził ładunek 13.590 kg srebra, 4.530 kg złota i 20 ton wyrobów z kości słoniowej i biżuterii pochodzących z rabunku hiszpańskich galeonów.



„Przyjaciel wesołego diabła”

Studio małych form filmowych „Se-Ma-For” w Łodzi przygotowuje dla najmłodszych widzów prawdziwą niespodziankę. Jest nią pierwszy zrealizowany w tej wytwórni fabularny, aktorski film pełnometrażowy „Przyjaciel wesołego diabła” według Kornelii Makuszyńskiej. Przygody, baśniowa sceneria, wiele trików zdjęciowych — oto naj-

krótsza charakterystyka filmu, kręconego w plenerach różnych regionów Polski. O bok dorosłych aktorów, grających dzieci. Główną rolę „dorosłą” odgrywa Franciszek Pieczka, a dziecięcą — kilkunastoletni Waldemar Kalisz. Autorem scenariusza, zdjęć i reżyserem jest Jerzy Złotowski. Film wejdzie na ekrany kin w tym roku.



(p)

Odiworzenie naturalnego diamentu

Naukowcom radzieckim udało się stworzyć warunki powstawania diamentów w przyrodzie. Na skonstruowanym przez nich urządzeniu wykonano model procesów fizykochemicznych, zachodzących w płaszczu Ziemi na głębokości od 150 do 250 km. tj. takiej, gdzie rodzą się drogocenne kamienie. Przy okazji specjalistom udało się otrzymać wiele oryginalnych substancji. Prace te rozszerza naukowe wyobrażenia na temat wewnętrznej budowy Ziemi, co umożliwiło dokładniejsze prognozowanie lokalizacji złóż kopalin użytecznych. Za pomocą urządzenia będzie można też otrzymywać materiały o określonych właściwościach.

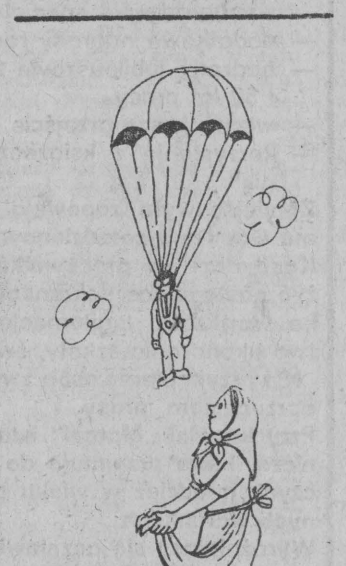
(p)

Kair — miasto gigant

W artykule zamieszczonym niedawno na łamach londyńskiego „Timesa” Robert Fisk przedstawia apokaliptyczną wizję przyszłości Kairu, który jest już obecnie jedną z największych metropolii świata. Liczbę jego mieszkańców ocenia się na przynajmniej 12 milionów, chociaż wielu fachowców twierdzi, że jest ich więcej.

Miasto rośnie dosłownie z dnia na dzień, pochłaniając tysiące hektarów ziemi nadającej się pod uprawę. Ocenia się — pisze Fisk — że wskutek wzrostu obszaru Kairu utracono bezpowrotnie taką ilość ziemi rolniczej, jaką użyłoby do uprawy 100 tys. hektarów. Już obecnie w Kairze mieszka prawie jedna czwarta ludności Egiptu. Ocenia się (bo brak pewnych danych), że w lipcu Egipt przekroczył liczbę 50 mln mieszkańców — a w roku 2000, jeśli obecny żywiołowy rozwój miasta nie zostanie powstrzymany, będzie w nim mieszkało 20, a nawet 24 miliony osób.

Ponad 99 proc. Egipcjan żyje na zaledwie 4 proc. powierzchni swego kraju — głównie w dolinie Nilu — co powoduje ogromne zagęszczenie. Jedną z dzielnic Kairu, Bab al-Szaria ma największą gęstość zaludnienia na świecie: 127 tys. mieszkańców na kilometr kwadratowy!



Rys. K. Olender

Na marginesie artykułu o Kairze redakcja „Timesa” zamieściła ciekawe zestawienie, z którego wynika, że w nadchodzących dekadach największymi metropoliami świata staną się wielkie miasta w krajach trzeciego świata: Meksyk (miasto), który ma obecnie ponad 18 mln mieszkańców, będzie miał ich w roku 2000 ponad 28 mln; Sao Paulo — obecnie prawie 16 mln, w roku 2000 — 24 mln; Kalkuta — obecnie 11 mln, pod koniec stulecia — 16 mln; tyle samo będzie miał Bombaj (obecnie niewiele ponad 10 mln mieszkańców).

W celu ułatwienia życia Holendrom, których wzrost przekracza dwa metry, budowlani w Holandii zaczęli instalować w nowych domach wyższe drzwi.

Drzwi dla dryb'asów

Jak oświadczył przedstawiciel holenderskiego zjednoczenia budownictwa miejskiego inżynieria jest rezultatem licznych postulatów przyszłych właścicieli domów i mieszkań, a także przeprowadzonych badań, które wykazały, że Holendrzy, będąc jedną z najwyższych nacji w Europie, stale rosną. Np. w 1984 roku do armii holenderskiej powołano 477 rekrutów, których wzrost przewyższał 2 metry.

Przyjęty od początku roku nowy standard wysokości drzwi wynosi 220 centymetrów, czyli o 10 cm więcej od poprzedniego.

Superkomputer?

Naukowcy z uniwersytetu Carnegie-Mellona w Pittsburghu pracują nad konstrukcją superkomputera wykonującego 100 milionów operacji na sekundę, czyli działającego 100 razy szybciej od dotychczasowych komputerów. Koszt budowy — 10 milionów dolarów — będzie pokryty z budżetu ministerstwa obrony USA. Główną ideą projektu jest stworzenie komputera o sztucznej inteligencji.

Skonstruowano już komputerowego kierowcę o rozmiarach łódki, wyposażonego w kamerę telewizyjną, który normalnie „sam” prowadzi mały samochód osobowy na razie z szybkością 1 km/godz. Konstruktorzy twierdzą, że nie jest to lepszy od żywego kierowcy, ponieważ nie odróżnia wieku przechodniów, a więc nie jest w stanie przewidzieć szybkości ich przechodzenia przez jezdnię.

Miłość i obraza obyczajów

Podczas nocnego rajdu policja w Szanghaju zatrzymała na terenie miejskich parków ponad 300 czułych par, których zachowanie uznano za nieuczynne. Osoby, które ponownie dopuściły się obrazy moralności publicznej, skierowane zostały do reedukacji w swych macierzystych zakładach pracy.

(p)

W TELEWIZJI



W sobotę 6 września zobaczymy film francuski pt. „Pamięć tajemniczego blondyna”, a wśród wykonawców m.in. Mireille Darc (na zdjęciu).

CAF — Photofax



W sobotę 6 września w Kinie Nocnym „Sycylijskie wesele”, włoski serial sensacyjny, a gra w nim m.in. Domenico Modugno (na zdjęciu).

CAF — Unifax



W sobotę 6 września widzowie zobaczą film „W sobotę 6 września” w reżyserii Ady Sarr.

CAF — Archiwum



W niedzielę 7 września zobaczymy widowisko poetyckie z udziałem Agnieszki Fatygii pt. „Chodźcie za mną”.

Na zdjęciu: Agnieszka Fatygga.

CAF — M. Broniarek

Mniej więcej autentyczne

* „W latach 1981-85 ponad 75 proc. inwestycji w Polsce lokowanych było w kompleksie przemysłowym i surowcowo-energetycznym. — pisze dwutygodnik „Twórczość Robotników”. Obecnie nakłady w tej dziedzinie sięgają nawet 82 proc. ogółu inwestycji”.

I wszystko w porządku. Jesteśmy przecież za reformą gospodarczą, za restrukturyzacją przemysłu, jak najbardziej... * Ważna wiadomość dla klientów publikuje wrocławski tygodnik „Sprawy i Ludzie”:

„Handel zrezygnował z zamawiania w fabrykach kompletów mebli pn. „Urban”. Podobno urągają prawdom estetyki i dobrego smaku.”

Prawdę powiedziawszy — słuszną decyzją. Ale może wystarczyło zmienić tylko nazwę?

* Jeszcze raz o sprawach rynku wewnętrznego. „Gazeta Pomorska” informuje, że 35 mln zł ma teoretycznie szansę pozostać w kieszeniach poznaniaków — o tyle bowiem „Domar” obniżył ceny niektórych artykułów — m.in. dywanów, szklanych, mebli. Do przecen przygotowały się też inne przedsiębiorstwa handlowe.

Teoretycznie biorąc poznaniacy mają szansę zostać milionerami. Jeśli przestaną w ogóle kupować...

* W latach przed reformą gospodarczą, w Warszawie miało swoje siedziby 85 zjednoceń. Obecnie rezyduje tam 120 zresze.

Widać, komu ta reforma służy. Taka jest prawda na dzień dzisiejszy „w tym temacie”.

* Pogłębiając analizę zjawiska prostytucji przedstawili na swych łamach tygodnik „Rzeczyniście”. Red. Jacek S. Józwiak zanotował zwrócenia „dolarowej piękności nocy”.

„Nie potrafiliśmy związać się na stałe z cudzoziemcem. Potrzebny mi jest Polak, z całym bagażem swoich kompleksów, pragnień i porządów”.

Onegdaj Wanda też nie chciała Niemca... * W „Gazecie Krakowskiej” zamieszczono takie oto wspomnienia komornika: „Staniła przede mną jak ja Pan Bóg stworzył myśląc pewnie, że w ten sposób uda się jej jakoś uregulować rachunek. Nie zastanawiając się długo skorzystałem z nadarzającej się okazji i zdjąłem rozochoczonej kobiecie... zegarek z ręki”.

Pewnikiem marki Ruhla... * „Ada to nie wypadła”.

„Filipinka” poucza swoje czytelników, jak mają się zachować. Na ogół są to dobre rady.

„Siadając w płaszczu nie należy go podnosić, ponieważ jest to gest nieelegancki. A już podnoszenie spodniczek przy siadaniu jest absolutnie niedopuszczalne. Dziewczyny to robią zwłaszcza w czasie upałów, lecz doprawdy żadna temperatura i żadna troska o to, żeby się spodniczka nie pogniotta nie usprawiedliwiają tego sposobu. Nigdy, przenigdy.”

Jest na to jeszcze jedna rada — nie siadać w spodniczkę. Nigdy, przenigdy.

W URZĘDOWYM RAJU

* Kolejna porcja refleksji o urzędnikach zawartych w traktacie popularyzatorskim Karola Tarnopolskiego:

Paragrafy wynależli bez ciebie. A ludzie chcą inaczej. Każdy człowiek przeżywa się przez życie z idiosyncrasyjnym, własnym, stosownym innym recepturą na jego szczęście. Każdy żąda, aby urzędnik, niczym średnio-wieczny mistrz, przeżywał jego sprawę. Tylko zaszczepi się bawili w rozgrzanie człowieka! Ludzie w ogóle nie pasują do paragrafów. Co może zrobić specjalista od jednej choroby? Chęć pomocy zaczyna deptać po pieczętach sąsiadów z innych biurów. Zaraz też słyszy: — Nie pchaj się w nie swoje sprawy! Nie jesteś ministrem!

Najlepiej radzić człowiekiem papierkiem. Papierek wędruje sobie z biurka do biurka. Powoli i z namaszczeniem przeżuwa o-kółników dopasując cielsko do instrukcji, pomysłów kogoś ważnego, interesów własnego podwórka. I po wielu obróbkach człowiek — papierek zaczyna pasować, aby pójść dalej w świat. Dostanie jeszcze gwarancję z pieczęcią, zostanie opakowany w paragrafy.

Z parafii św. Biurokracji wyjdzie jest tylko jedno — prosto do nieba! Człowiek — papier jest trupem formatu A-4. Możesz go dzielić według uznania. Nie wrzeszcz, że ma szerokie plecy, nie płacz, że ma puście kieszenie. W urzędowym raju nie ma miejsca dla żywego człowieka!

Wierzę, że człowiek się kiedyś obudzi i ryknie: — Im free! Jestem wolny! Rozpiszcie się i pozamykaj wszystkie urzędy na kłódki.



Mennica grodzieńska

Wśród wielu mennic Rzeczypospolitej Obojga Narodów emitujących monety tak koronne jak i litewskie, znajdowała się mennica w Grodnie. Emitowała ona na początku XVIII stulecia monety litewskie, ścigając ją od ludności na mocy specjalnych dekreto-

Zamknięto również mennicę w Grodnie. Sam podskarbi wielki litewski Ludwik Pociąg stracił zaś swoje stanowisko i gęsto musiał się tłumaczyć ze swego postępu. Ka. Zatrudnieni w mennicy mincerze, rytownicy i inni pracownicy zostali bez pracy. Nie mieli też gdzie przzenieść się. Mennica w Grodnie była już ostatnią czynną mennicą litewską Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Uruchomiono mennicę grodzieńską w czasie kiedy mennice koronne były zamknięte, a monety polskie, saskie i sasko-polskie wybijano w Saksonii. Produkcja mennicza była niewielka i ograniczona w asortymencie. Ziemię zaś Korony i Wielkiego Księstwa były terenem zmagania wojennych, wojny domowej i ciągłych najazdów saskich. Podskarbiem wielkim litewskim był wówczas Ludwik Konstancja Pociąg (1703-1709) herbu Waga, który umieszczał swój herb na monetach litewskich. Mennica w Grodnie działała tylko dwa lata i wybiła litewskie trojaki (1706) i szóstaki (1706-1707). Ponieważ sygnowane one były inicjałami podskarbiego L-P, ludność złośliwie interpretowała je jako skrót słów „Ludu Płac” i pod taką nazwą są one znane do dziś. Szczególnie ostatnia emisja szóstaków narobiła

wiele zamieszania na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. August II Mocny opuścił przecież Rzeczypospolitą i 24 września 1706 r. abdykował, zrzucając się po naciśnięciu zwycięskich wojsk szwedzkich korony na rzecz Sta-

nislawa Leszczyńskiego. Długo też wybić przez Ludwika Pociąg monet, na których widniała podobizna króla już nie panującego, wywołać musiało reperkucję. Zakazano więc używania monet litewskich, ścigając ją od ludności na mocy specjalnych dekreto-

Zamknięto również mennicę w Grodnie. Sam podskarbi wielki litewski Ludwik Pociąg stracił zaś swoje stanowisko i gęsto musiał się tłumaczyć ze swego postępu. Ka. Zatrudnieni w mennicy mincerze, rytownicy i inni pracownicy zostali bez pracy. Nie mieli też gdzie przzenieść się. Mennica w Grodnie była już ostatnią czynną mennicą litewską Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Uruchomiono mennicę grodzieńską w czasie kiedy mennice koronne były zamknięte, a monety polskie, saskie i sasko-polskie wybijano w Saksonii. Produkcja mennicza była niewielka i ograniczona w asortymencie. Ziemię zaś Korony i Wielkiego Księstwa były terenem zmagania wojennych, wojny domowej i ciągłych najazdów saskich. Podskarbiem wielkim litewskim był wówczas Ludwik Konstancja Pociąg (1703-1709) herbu Waga, który umieszczał swój herb na monetach litewskich. Mennica w Grodnie działała tylko dwa lata i wybiła litewskie trojaki (1706) i szóstaki (1706-1707). Ponieważ sygnowane one były inicjałami podskarbiego L-P, ludność złośliwie interpretowała je jako skrót słów „Ludu Płac” i pod taką nazwą są one znane do dziś. Szczególnie ostatnia emisja szóstaków narobiła

Na zdjęciu: rewers szóstaka grodzieńskiego z 1706 r. z inicjałami L-P („Ludu Płac”).



Redaguje
kandydat na mistrza
DARIUSZ KLIMASZEWSKI

PRZY stanie 6:55 dla G. Kasprowa — zakończyła się pierwsza, londyńska część meczu mistrzostwa świata z Anatolijem Karpowem. W milioną środę miało się rozpocząć w Leningradzie druga połowa pojedynku. Jednak eks-mistrz świata skorzystał z przyszłego mu prawa do przerwy.

Nieco w cieniu tego meczu rozpoczęło się w Sofii spotkanie o mistrzostwo świata kobiet. Maja Czuburdanidze i Elena Achmyłowska spotkały się w stolicy Bułgarii ośmiokrotnie. Następnie ośmiu partii odbyły się w gruzińskim kurorcie Borzomi. Faworytką meczu jest obrończyni tytułu mistrzostwa — Maja Czuburdanidze. Ona też wygrała pierwszą partię i objęła prowadzenie 1:0.

Natomiast 1:3:05 prowadzi Artur Jusupow z Andriejem Sokolowem w rozgrywanym w Rydze finałowym meczu prezydentów. Zwycięzca tego pojedynku spotka się w kolejnym etapie walki o mistrzostwo świata z przegranym w meczu Kasprowa — Karpow.

Gdy szachistki radzieckie rywalizują o mistrzostwo świata, reprezentanci Polski przygotowują się do udziału w olimpiadzie szachowej. Przed kilkoma dniami spisyły się udanie w towarzyskim meczu z Holandią. Polki pokonały drużynę Kraju Tulipanów 5:4,5. O to wyniki indywidualne: H. Erenska-Radewska i B. Sikora-Głównicka po 2 punkty (z 2 możliwych), A. Brustman, M. Wiese i J. Jagodzińska — po 0,5 pkt. Agnieszka Brustman przegrała z arcymistrzynią van der Mije 0,5:1,5.

W poniedziałek publikowaliśmy wyniki VIII ogólnopolskiego festiwalu szachowego w Augustowie zorganizowanego przez OZSach. WFS w Suwałkach. Dziś chciałbyśmy wrócić do tej imprezy.

Muszę przyznać, że do Augustowa jechałem z obawami. Pamiętałem bowiem o fatalnych warunkach w jakich przebywali szachisści podczas ostatniego festiwalu, który odbył się

przed dwoma laty. Na miejscu spotkała mnie jednak miła niespodzianka.

Główna baza festiwalu — ośrodek „Gola Zoska” — wyprzedzała. Nowe wygodne domki, czysta stolówka, wyremontowany sanitar i wiele sprzątu pływającego sprawiły, że uczestnicy imprezy chwalili sobie pobyt nad jeziorem Rospiada. Także warunki mieszkaniowe i wyżywienie w Domu Wycieczkowym PTK przypały do gustu szachistom. Zegnął się zapowiedzieli swój przyjazd do Augustowa w przyszłym roku.

Słowa uznania należą się więc naczelnikowi miasta Augustowa i gminy Nowinka, gospodarzowi ośrodka „Gola Zoska” i Domu Wycieczkowego PTK, pracownikom augustowskiego oddziału SWPT „Wigry”. Brała także dla pozostałych współorganizatorów festiwalu: WKFSiU UW, ZW TKKF i WZ LZS w Suwałkach oraz SM i OSiR w Augustowie.

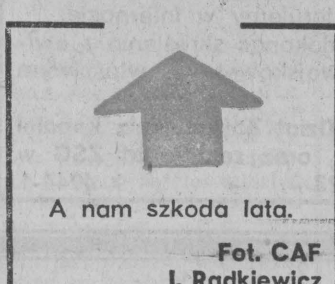
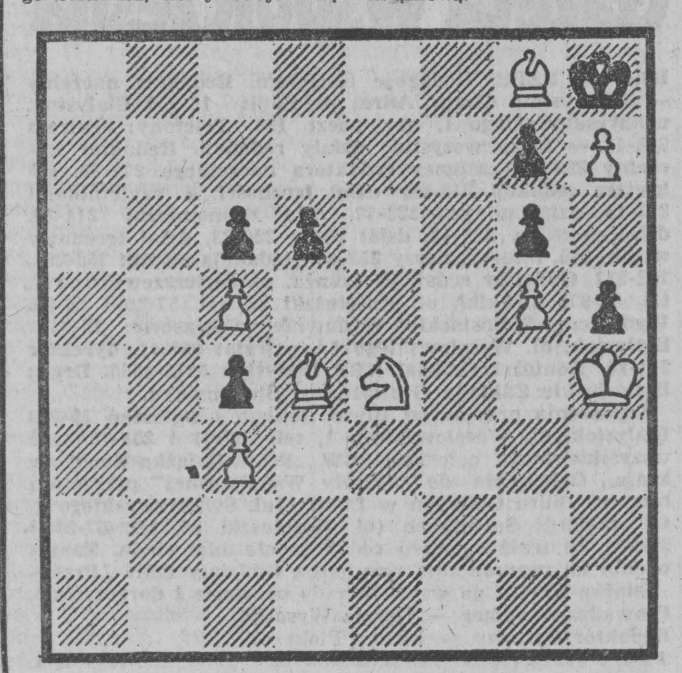
I jeszcze jedno. Niektórzy białostoccy działacze w innych „poważniejszych” dyscyplinach sportu wzięli w celowość informowania o wynikach szachowych turniejów, które — ich zdaniem — nikogo nie interesują. Odpowiedzi na takie stwierdzenie mam tylko jedną. Proszę wskazać mi zawody sportowe w Białymstoku, w których suma nagród przekroczyła 0,5 mln zł. A o taką kwotę rywalizowało Augustowie kilkunastu turniejów blisko 350 zawodników z całego kraju.

Na zakończenie jeszcze informacja dla najmłodszych sympatyków królewskiej gry. O 18 po wakacyjnej przerwie wznowia działalność szkoła szachowa przy Młodzieżowym Domu Kultury w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 81. Zapisy dziecięcy chłopców uczących się w szkołach podstawowych w najbliższą środę i czwartek 10-11 km. w godz. 16-18. W programie zajęć m.in. gra z komputerem szachowym.

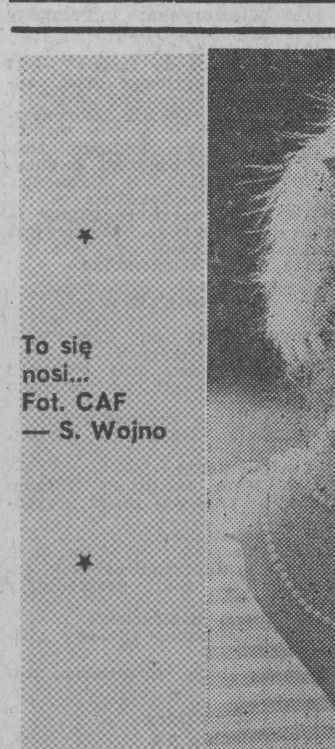
ZADANIE NR 196

Mat w trzech posunięciach.

Wśród Czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nadadzą prawidłowe rozwiązanie zadania wylosujemy nagrodę książkową.



A nam szkoda lata.
Fot. CAF
I. Radkiewicz



To się nosi...
Fot. CAF
— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

— S. Wojno

Dni Białegostoku 12-21 września

- ★ Uroczysty koncert w teatrze zainauguruje cykl imprez
- ★ Bogaty program obchodów w klubach, domach kultury i świetlicach
- ★ Liczne wystawy sztuki, koncerty, spotkania, imprezy plenerowe i festyny

Wrzesień jest najlepszym miesiącem do obchodów DNI BIAŁEGOSTOKU. Powrócą młodzieńcy z wakacji, ożywią działalność kluby, świetlice, domy kultury. Słowem skończy się letnia kanikuła. W tym roku wyrażnym akcentem obchodów będzie jubileusz 35-lecia naszej „GAZETY”.

Już w przyszły piątek, 12 września uroczystym koncertem w Teatrze im. A. Węgierki zainaugurujemy cykl imprez artystycznych, wystaw, spotkań, festynów i wiele innych. Także w piątek nastąpi otwarcie dwóch wystaw: „Magnes” pt. „Białystok i okolice” oraz Edwarda Juszczyka z Domu Kultury DK „Zachęta” zainaugurują „Białostocznym w marstwie”. Natomiast w Filharmonii w tym dniu odbędzie się koncert symfoniczny.

W sobotę, 13 bm wszystkie drogi prowadzący do Białegostoku czynnie włączą się do obchodów 35-lecia „Gazety”. W dniach 12-14 września przygotowane atrakcyjne repertuary w specjalnych cyklach, natomiast w kinie „Poko” odbędzie się nietypowy maraton filmowy na geansach nocnych.

Do tegorocznych obchodów Dni Białegostoku czynnie włączą się osiedlowe i miejskie placówki kultury. Dotychczasowe imprezy zgłoszyli nam kluby „Mozaika”, „Kalina”, „Zenit”, „Ziemowit”, „Metafora”, „Mikron”, „Relaks”, „Miraż”, „Magnes”, „Mille-

nium”, klub Ogrodowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego, Biuro Wystaw Artystycznych i OPFR.

W okresie trwania „Dni” będą prezentowane wystawy malarstwa, grafiki, rzeźby, fotografii. Przygotowane są spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczory wspomnień, festyny osiedlowe, rekreacyjne i zabawy; różne konkursy i quizy. Cykl imprez, spotkań i zabaw związanych z Dniami Białegostoku zakończony zostanie 21 września festynem miejskim w amfiteatrze przy ul. Kalinowskiej, zapowiadany przez Spółdzielnię Dom Kultury w Białymstoku. W tym dniu również Klub „Millenium” zaprosi na festyn w osiedlu Tysiąclecia.

O szczegółach będziemy informowali na bieżąco w najbliższych wydaniach „Gazety”. Lista współorganizatorów „Dni” jeszcze nie jest zamknięta. Wydział Kultury UM — koordynator imprez — jeszcze przyjmując zgłoszenia instytucji, przedsiębiorstw i placówek kulturalno-oświatowych, które pragną uświetnić tegoroczne obchody, a z różnorodnych względów jeszcze dołączają się do obchodów.

Pod hasłem „Stary i nowy Białystok” Klub „Millenium” (ul. Mazowiecka 39 d) chce urządzić prezentację i konfrontację dorobku kolekcjonerskich zdjęć z obrazami współczesnych prac amatorskich.

W „Przeglądzie” może uczestniczyć każdy kolekcjoner, fotograf, miłośnik starej i nowej fotografii miasta. Dla fotografatorów ogranicza się ilość zgłaszanych prac do 6. Powinny one być nie mniejsze niż pocztówka (9x14 cm). Kolekcjonerzy mogą zgłaszać dowolną ilość zdjęć. Każda pozycja powinna być oznaczona na odwrocie.

Kolekcje i prace fotograficzne należy przesyłać lub dostarczać osobiście do 10 września br. w godz. 12-20. Oceniać je będzie komisja, a najciekawsze będą wyeksponowane w trakcie Dni Białegostoku w dniach 19-26 września br. (m-1)

Natomiast w ramach Dni Filmu Polskiego, w kinie „Ton” wyświetlane będą polskie komedie wojenne oraz filmy archiwalne. W tych dniach (12-14 września) można będzie zobaczyć „Rejs” w reżyserii Marka Piwowarskiego i „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” w reżyserii Stanisława Barej. Wśród obrazów archiwalnych przypomni sobie stary film „Niedoradzi”, „Strach” i „Zapomniana melodia”.

Także we wrześniu w kinie „Syrena” wyświetlane będą filmy ujęte w innym cyklu, zatytułowanym „Literatura polska na ekranie”. Zobaczymy „W pustyni i w puszczy”, „Dzień grzechu”, „Historie żółtej ciżemki” oraz „Dolne Issy”.

Natomiast Miejski Dom Kultury już dzisiaj, w sobotę, zaprasza białostoczian do kina „Forum” (ul. Dzierżyńskiego 5) na maraton filmowy. Wyświetlone zostaną filmy B. Poreby „Hubal” oraz komedia wojenna „Rzeczpospolita babka”. Początek projekcji o godz. 15. Wstęp wolny. (m-1)

W sobotę, 13 września, w kinie „Ton” wyświetlane będą polskie komedie wojenne oraz filmy archiwalne. W tych dniach (12-14 września) można będzie zobaczyć „Rejs” w reżyserii Marka Piwowarskiego i „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” w reżyserii Stanisława Barej. Wśród obrazów archiwalnych przypomni sobie stary film „Niedoradzi”, „Strach” i „Zapomniana melodia”.

W sobotę, 13 września, w kinie „Ton” wyświetlane będą polskie komedie wojenne oraz filmy archiwalne. W tych dniach (12-14 września) można będzie zobaczyć „Rejs” w reżyserii Marka Piwowarskiego i „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” w reżyserii Stanisława Barej. Wśród obrazów archiwalnych przypomni sobie stary film „Niedoradzi”, „Strach” i „Zapomniana melodia”.

W sobotę, 13 września, w kinie „Ton” wyświetlane będą polskie komedie wojenne oraz filmy archiwalne. W tych dniach (12-14 września) można będzie zobaczyć „Rejs” w reżyserii Marka Piwowarskiego i „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” w reżyserii Stanisława Barej. Wśród obrazów archiwalnych przypomni sobie stary film „Niedoradzi”, „Strach” i „Zapomniana melodia”.

WPHW nadzuryze w redakcji

„Nietypowi” proszą o pomoc // Chcę kupić młynek do kawy...
Sam bezpiecznik nie jest drogi, ale...

W NIECO innym niż zapowiadaliśmy składzie stawia się na czwartkowy dyżur przy telefonach redakcyjnych „silna grupa” organizatorów handlu i usług z białostockiego WPHW. Na pytania naszych czytelników dotyczące handlu odpowiadał: Barbara Bakun — zastępca dyrektora WPHW; J. Władysław — główny specjalista Zakładu Wyposażenia Mieszkań; Władysław Zniszczyński — główny specjalista Zakładu Obrót Usługami oraz — przybyli zamiast Juliana Kalinowskiego — Czesław Wiesławski, kierownik działu ekonomicznego. Wszystkim, którzy dzwonił do nas, pytając o kondycję świadczonych przez WPHW usług, informacji udzielali: — Mieczysław Obukowicz — dyrektor Oddziału Usług oraz Roman Szyko — kierownik Działu Organizacji i Techniki Usług.

— Gdzie mają się odziewać nietypowi — to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

miarowych” po prostu się nie opłaca. Sugestie rozmówcy, że duży zapłać więcej, zapowiadała obiecując przekazać ją zainteresowanym organizacją produkcyjną.

— Zbliży się Sylwester. Chciałabym ubrać się elegancko...

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

miarowych” po prostu się nie opłaca. Sugestie rozmówcy, że duży zapłać więcej, zapowiadała obiecując przekazać ją zainteresowanym organizacją produkcyjną.

— Zbliży się Sylwester. Chciałabym ubrać się elegancko...

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

być. A bez tego często nie-
możliwa jest naprawa prakty-
czny odkurzacza. Mógłbym wy-
mienić jeszcze wiele takich
pozycji. Ale niczego to nie
zmieni. Musimy radzić sobie
sami. Ostatnio podjęliśmy się
napraw agregatów do chło-
dziarek.

Sygnały o braku kółder,
spawów (tych droższych),
białych koszul męskich spraw-
dzono od ręki i okazały się
nieprawdziwe. Józef Bittschan
— sam długoletni pracownik
handlu, obecnie emeryt przy-

—

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

— Ma pani szansę nawet dziś. W sklepie „Telimeny” są w sprzedaży komplety z jedwabiu małowianego, z polecenia W. Zniszczyńskiego, dodając opłatę za dojeżdżenie do punktu.

— Podstawą cennika jest czas pracy. Jeżeli naprawa trwała pół godziny, to nie można przekroczyć wartości wyznaczonej przez tabelę. Za wymianę bezpiecznika nie możemy pobrać więcej niż 160 zł. To może szokować w zestawieniu z wartością tej części — 12 zł. Do tego dochodzi opłata za dojeżdżenie do punktu.

— Długość czasu, który spędziliśmy na czwartkowy dyżur, to było pierwsze pytanie i najbardziej chyba kłopotliwe. Odpowiadała Barbara Bakun, wyjaśniając iż w Białymstoku Dom Towarowy „Nowy” prowadzi takie stoisko. Niestety, zaopatrzone bywa ono różnie, bo producentom szyć na „ponadwy-

SPORT



NA ZDJĘCIU: Teresa Jedrak-Lubieniecka (z lewej) przed startem w Budapeszcie.

Mistrzostwa Europy w la- Blade tło Wspomina T. Jedrak-Lubieniecka

Występ polskiej reprezentacji lekkoatletycznej w tegorocznych mistrzostwach Europy w Stuttgarcie określono jednym słowem — kłeska. Tak słabej postawy, w tej prestiżowej imprezie rozgrywanej co 4 lata, nie notowaliśmy bardzo dawno. Podobnie jak w Stuttgarcie, reprezentacja Polski wypadła tylko na dwu rozegranych zaraz po wojnie imprezach z tego cyklu — w Oslo (1946 r.) i Brukseli (1950 r.), ale wówczas tamte skromne osiągnięcia przedstawicieli zniszczonego kraju można było uznać za sukces.

Po latach błyskotliwych sukcesów (1970-1980) ze ścisłej czołówki europejskiej spadliśmy do poziomu krajów średnio zaawansowanych, marnując wieloletni dorobek i łamiąc dobre tradycje sławnego „Wunderteamu”.

Pytanie co się dzieje obecnie z polską lekką atletyką — Polski Związek Lekkiej Atletyki pozostawia bez odpowiedzi.

Tyle o ostatnich wydarzeniach na dworze królowej sportu. Mówiąc o mistrzostwach Europy Kontynentu, to nasz współpracownik Jerzy Górko przypomniał o udziale białostoczian w tych imprezach i rozmawiał z Teresą Jedrak-Lubieniecką.

W 1934 r. Turyn — Edward Luckhaus w trójsko — 4; Kazimierz Kucharski 8 na 800 m. 1938 r. Paryż — Bernard Zaslau na odpadci w eliminacjach sprintów. 1960 r. Budapeszt — Teresa Jedrak-Lubieniecka odpadła w eliminacjach na 800 m.

Wszystkie reprezentowały barwy Jagiellonii. Spór o nich obecnie w Białymstoku mieszka tylko Teresa Jedrak-Lubieniecka, która też poprosiła o krótką rozmowę. Zaczęła od sportowej biografii. W swej karierze reprezentowała ona barwy jednego klubu — Jagiellonii Białystok. Trzykrotna brązowa medalistka MP na 400 i 800 m. Dziesięciokrotna reprezentantka Polski w męskich mistrzostwach, rekordzistka ogólnego białostockiego na 400, 800, 1500 m.

— Jak trafiać pani za dwór królowej sportu? W 1960 r. jako uczennica Szkoły Ogólnokształcącej w Białymstoku wygrałam bieg na 800 m podczas tzw. ligi miedzyzakładowej. Po zawodach podszedł do mnie pan Bronisław Gurański i zaproponował mi bieganie w Jagiellonii, zgodziłam się i tak to się zaczęło. Kto był pierwszym trenerem?

— Pierwszym, a zarazem jedynym w całej karierze był Zbigniew Dondziol, któremu wiele

zawdzięczam. Startowałam także w mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

— No właśnie, czy może nam Pani opowiedzieć o swoim występie na mistrzostwach Europy? Pamiętam, że impreza bardzo dobrze, nie tyle sam bieg, choć to najbardziej, ale i cała atmosfera tych mistrzostw. Wszystkie ekipy mieszały razem w jednym ośrodku w Goedelee 10 km od Budapesztu. Na stadion jeździłam, i tu ciekawostką koleją waskotorową czymś w rodzaju naszego „chuchki”. Było to bardzo przyjemne, ponieważ wolno i cicho jechała ta kolejka sprzyjała koncentracji przed startem. Do Budapesztu jechaliśmy przez wielkie lasy, to było bardzo przyjemne.

— Jaka była atmosfera tych zawodów? — Jak choćby takie: zawodniczek, a tu nagle podchodzi do mnie Francuzka i chce zamienić słowo ze mną. Wtedy ja nie chciałam, nie chciałam mieć polski orzeł. Ja trochę się wstydziłam, ponieważ byłam po treningu, dres był przylepiony, a ja byłam czysta, nowa, ale ona tak koniecznie chciała mieć mój orzeł, że prawie siła zjechała go ze mnie.

— Jaka była atmosfera tych zawodów? — Jak choćby takie: zawodniczek, a tu nagle podchodzi do mnie Francuzka i chce zamienić słowo ze mną. Wtedy ja nie chciałam, nie chciałam mieć polski orzeł. Ja trochę się wstydziłam, ponieważ byłam po treningu, dres był przylepiony, a ja byłam czysta, nowa, ale ona tak koniecznie chciała mieć mój orzeł, że prawie siła zjechała go ze mnie.

— Jaka była atmosfera tych zawodów? — Jak choćby takie: zawodniczek, a tu nagle podchodzi do mnie Francuzka i chce zamienić słowo ze mną. Wtedy ja nie chciałam, nie chciałam mieć polski orzeł. Ja trochę się wstydziłam, ponieważ byłam po treningu, dres był przylepiony, a ja byłam czysta, nowa, ale ona tak koniecznie chciała mieć mój orzeł, że prawie siła zjechała go ze mnie.

— Jaka była atmosfera tych zawodów? — Jak choćby takie: zawodniczek, a tu nagle podchodzi do mnie Francuzka i chce zamienić słowo ze mną. Wtedy ja nie chciałam, nie chciałam mieć polski orzeł. Ja trochę się wstydziłam